Nr 234. Kraków, 14 Października — Niedziela. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 13 października.

Przegląd Polityczny.

W czasie ery wiernokonstytucyjnej chwytano się często sposobu sztucznego powiększania liczby wyborców w kuryi większych posiadłości. Majętni ludzie z miasta zakupywali drobne cząstki terytoryów uprawniających do wyboru, położone w bliskości miast, stawiali tu wille, fabryki lub inne zabudowania, a doliczając do drobnej sumy przypadającego na ich parcele podatku gruntowego, podatek domowy, zyskiwali potrzebne minimum podatku, uprawniające do wyboru.

Sejm karyncki uchwalając nową ustawę wyborczą, której główną treść podał nam wczorajszy telegram z Celowca, zniósł i to nadużycie postanowieniem, że minimum podatkowe, uprawniające do głosu w wyborach kuryi większej posiadłości musi się przynajmniej w 4/5 składać z podatku gruntowego.

Sejm morawski obraduje także nad zmianą ustawy wyborczej, nie chce jednak schodzić od razu aż do minimum cenzusu pięciu złr., tylko rozszerzać pragnie stopniowo liczbę wyborców.

Sejm karyncki zamknął przedwczoraj swe posiedzenia.

Wszystkie rządowe i większa część umiarkowanych dzienników francuskich okazuje swe zadowolenie zamianowaniem jenerała Campenona ministrem wojny, wyrażając nadzieję, że dopełni on w najracyonalniejszy sposób reorganizacyi armii, którą przez niedbałość i niedołęstwo poprzedników jego zaniedbaną została.

Na najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego przedłoży rząd wniosek o przedłużenie na dalszych lat cztery ustawy o socyalistach, której moc obowiązująca ustaje we wrześniu r. 1884.

Dzienniki niemieckie zwracają uwagę na odznaczający sposób, w jaki Cesarz niemiecki podejmował w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika, i w czasie rewii Muchtara baszę, znanego dowódzcę w Armenii w czasie wojny z Rosyą, wysłanego na pomienione uroczystości jako reprezentanta wojsk tureckich. Po skończonych uroczystościach udał się Muchtar basza do Friedrichsruhe, celem odwiedzenia Kanclerza, z czego wysnuwają niektóre pisma wniosek o zamiarze przyłączenia Turcyi do aliansu państw środkowej Europy. Z Friedrichsruhu udał się Muchtar basza do Magdeburga, gdzie zwiedził zakład Grusona fabrykacyi różnych pocisków wojennych, a ztamtąd w dalszą podróż z powrotem do Konstantynopola.

Przesilenie w gabinecie hiszpańskim skończyło się nie częściową, ale zupełną zmianą w ministerstwie. Miejsce gabinetu Sagasty zajęło ministerstwo koalicyjne, składające się z członków stronnictwa Sagasty i partyi Serrany, tak zwanej dynastycznej lewicy. Prezesem tego gabinetu ma być dotychczasowy prezydent Izby deputowanych Posada Herrera, który był już ministrem za królowej Izabeli; ministrem wojny ma być jenerał Lopez Dominguez, siostrzeniec Serrana, a ministrem skarbu deputowany Camacho, który w r. 1881 posiadał już tekę ministra skarbu.

Rokowania między Francyą a Hiszpanią w sprawie znanych zajść w Paryżu, spowodowały ambasadora hiszpańskiego w Paryżu do ustąpienia. Czy jednak na tem zakończą się stanowczo rokowania w sprawie zadosyćuczynienia, nie jest jeszcze pewnem, gdyż, jak utrzymują, uważał ambasador hiszpański oświadczenia gabinetu francuskiego w tej mierze są dostateczne, ale rząd hiszpański nie. Podług innych znów wersyj, miał dotychczasowy hiszpański minister spraw zagranicznych margr. de la Vega de Armijo uważać satysfakcyę ze strony Francyi za niedostateczną, i starał się nakłonić ambasadora hiszpańskiego do opuszczenia Paryża. Rada ministrów hiszpańskich jednak odrzuciła większością głosów wniosek Vega de Armijo, żądający odwołania ambasadora; poczem gabinet podał się do dymisyi.

Temps wyraża nadzieję, że nowy gabinet hiszpański porzuci kwestyę dalszego zadośćuczynienia, ponieważ rząd francuski nie mógłby się na nie zgodzić w przewidzeniu, że oburzyłoby to niezawodnie Izby i utrudniłoby jego położenie.

Komisarze rządu szwajcarskiego, wysłani do francuskiej części Sabaudyi, celem zbadania, czy rząd francuski stawia tam fortyfikacye, wbrew postanowieniom traktatu, zdali swe sprawozdanie, z którego wynika, że zastali wprawdzie powytykane plany obwarowań, budowa ich jednak rozpoczętą nie została.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że spodziewają się tam przybycia Cesarstwa rosyjskich dnia 14 b. m. W dwa dni po przybyciu weźmie car udział w uroczystości pułkowej przybocznej gwardyi Kozaków. Dziennik ten donosi także, że Don Carlos zamierza, jak utrzymują, odwiedzić cara w grudniu b. r.

Znajdujemy się w tem położeniu, że każda niedorzeczność, popełniona przez jednostkę; że artykuł bezrozumny najpospolitszego dziennika, wyzyskiwany jest bezzwłocznie przynajmniej w ciągu dwadziestu czterech godzin przez naszych wrogów, którzy go kładą na karb albo kraju naszego, albo całego narodu. Natychmiast wobec takiego zdarzenia lub artykułu czujny duch opozycyi wiernokonstytucyjnej chwyta w lot sposobność, nietylko aby nam dokuczyć, ale obecnie zwłaszcza, aby zaszkodzić rządowi i obecnemu systemowi; ubiega go nieraz zakorzeniona do nas nienawiść organów pruskich, a wtóruje im wściekłość rosyjskiej publicystyki przeciw Polakom, która nie przestała być drastycznym środkiem popularności w Moskwie i Petersburgu.

Swieży tego mieliśmy przykład z powodu owej dziecinnej petycyi o obronie krajowej i strzelcach, która była tak dalece bezmyślną i bez znaczenia że nawet my, którzy nie lenimy się w karceniu podobnych aberracyj i w gromieniu wszelkich politycznie niedojrzałych objawów, uznaliśmy przecież za najsłuszniejsze pominąć ją milczeniem, nie poczytując jej za fakt, godny zapisania w poważnym dzienniku.

Wiedzieliśmy dobrze, że każda najdziwaczniejsza petycya może się pojawić, że kursować może nawet petycya z Kulparkowa. Ale z drugiej strony, nie łudząc się nawet wcale, mogliśmy być pewni, — że wobec dzielnego zszeregowania się politycznie wytrawnych i konserwatywnych żywiołów w Sejmie, żaden nawet frazesowicz nie ośmieli się wnieść tej petycyi i nie zechce dźwigać śmieszności nieodłącznej od niej.

A jednak ile to telegramów sążnistych ukazało się w dziennikach wiedeńskich o tej petycyi! Co mówimy? Mniejsza o telegramy, które do petycyi porównaćby można, ale znalazły się organa, które nawet tej rzeczy wstępne, a szumne poświęciły artykuły.

Najzjadliwszy oczywiście napisała *N. Fr. Presse*, ale też tym razem najniedorzeczniejszy. Rozumowanie jej było następujące: Petycya świadczy, do czego dążą Polacy i jakie to wielkie niebezpieczeństwo liczyć na nich, — opierać się na nich i łączyć z nimi. Petycya była do tego stopnia potworną i niebezpieczną, że ją wycofano i że nie znalazł się poseł, któryby ją chciał wnieść, a zatem raz już trzeba skończyć z Polakami!

Wspaniałe zaiste swoją potwornością rozumowanie! Więc dlatego, że między stupięćdziesięciu przedstawicielami kraju, nie znalazł się ani jeden, któryby chciał wnieść tę petycyę, stan tego kraju jest groźnym, naród ten jest niepoprawnym i trzeba raz już z tem wszystkiem skończyć?!

A cóżby *N. fr. Presse* doradzała zrobić, gdyby petycyę podpisali posłowie i Sejm ją uchwalił!

Nie, zaiste jest pewna granica, którą, gdy się z nienawiści i wściekłości przekracza, dopina się wprost przeciwnego zamierzonemu celu.

Tak się tym razem stało z artykułem *N. fr. Presse*.

Epizod petycyi, który nie wart był być podniesionym, dzięki nieprzyjaznej nam prasie, posłużył tylko do ponownego stwierdzenia politycznego wyrobienia i wytrawnego sądu kraju naszego.

Monarcha, dynastya i rząd wiedzą, że kraj nasz gotów zawsze ponieść najcięższe ofiary dla dobra i bezpieczeństwa państwa, w którem używa w całej pełni praw swoich narodowych, i z którem losy jego i przyszłość są złączone, lecz przekonani są oni zarazem, iż dzięki właśnie życiu publicznemu i narodowemu, społeczeństwo nasze wyleczyło się z wszelkich chorobliwych zachcianek, że umie ono rozróżniać kwestye nietylko kompetencyi, ale także właściwości, i że nie da ono sobie świadectwa niedojrzałości politycznej, czy to przekroczeniem atrybucyj, czy też przysparzając wody na młyn bezwzględnej, a zawziętej przeciw dzisiejszemu systemowi opozycyi.

Zdrowy to i dobry stan kraju, w którym niedorzeczności jednostek służą tylko do wykazania rozumu, stateczności i rozsądku ogółu — złej wiary przeciwników.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

16-te posiedzenie dnia 11 października 1883.

Marszałek otwiera posiedzenie o dwunastej minut 25, poczem sekretarz Badeni odczytuje spis petycyj.

Petycye te poodsyłano do odnośnych komisyj. Do laski marszałkowskiej wpłynęły dwa wnioski: Pławickiego o nadanie Wydziałowi krajowemu ingerencyi przy rozstrzyganiu sporów o granice kraju, i Lasockiego o zmianę ustępu 3 §. 64 ustawy gminnej w ten sposób, aby szkody wyrządzone gminom przez naczelników i członków zwierzchności gminnej, mogły być dochodzone w drodze administracyjnej, a nie jak obecnie, tylko w sądowej.

Z porządku dziennego odczytuje p. Romer sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie przedłużenia okresu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych na lat 6. Motywa komisyi są te same, które wnioskodawca p. Romer w przemowie swej podał.

Przeciw wnioskowi komisyi zabiera głos p. X. Kopyciński: Nie wydaje się mówcy, by motywa komisyi były przekonywujące o potrzebie zmiany okresu wyborczego. Dzisiejszy stan rzeczy każe wnioskować przeciwnie, a o ile zmiana nie wpłynie bynajmniej na ulepszenie stosunków gminnych, o tyle może nawet zaszkodzić. Sprawy autonomiczne bowiem nie są abstrakcyjnemi, ale więcej sprawami codziennego życia, im zaś większy w nich ruch, tem się lepiej rozwijają. Nie sądzi też mówca, by przedłużenie okresu wyborczego wpłynęło na umoralnienie, i by częste wybory były przyczyną wymienianych przez komisyę następstw szkodliwych dla gminy i pojedynczych osobistości. Przeciwnie, przez ciągłe zmiany i przesuwanie się ludzi coraz nowych, obznajamia się ze sprawami publicznemi coraz liczniejszy zastęp, a zrozumienie przez to lepsze rzeczy, przyczynia się do gruntowniejszego i pożyteczniejszego ich załatwiania. Wnosi zatem przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Za tem samem przemawia p. Sieczyński. Krótkość dzisiejszych kadencyj jest jedynym hamulcem nadużyć. Wójt lub Rada zła obawia się jeszcze tego, iż po czasie krótszym musi ustąpić. Jak doświadczenie zaś uczy, dzieją się największe nadużycia tam właśnie, gdzie wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, wójt urzęduje niejako dożywotnie. Zresztą jest mówca przekonany, że sam lud nie życzy sobie takiej zmiany.

P. Fruchtman występuje również przeciw wnioskowi komisyi, a przyłączając się do zdania poprzednich mówców, nadmienia, że tylko ustawy bezwzględnie złe powinny być zmieniane i to wtedy, gdy potrzeba nowych okaże się umotywowaną i konieczną. W razie przyjęcia wniosku komisyi, stawia poprawkę, by połowa członków Rady była co lat 3 wybieralną.

Za wnioskiem zabiera głos p. Grocholski: Zaznaczywszy, że spór o to toczy się we wszystkich krajach parlamentarnych od dawna, i że różne w tym względzie zdania zowią liberalnemi lub konserwatywnemi, sądzi, że u nas nie o załatwienie tego sporu, ale o interes kraju chodzić powinno, a leży on w zmianie ustawy w duchu komisyi. Nie należy bowiem zapominać, że u nas bezpieczeństwo osób i mienia spoczywa w rękach wójtów. Utrwalając więc ich władzę, utrwalamy byt kraju. Wpływ zgubny pisarzów gminnych ustanie, wiadomo bowiem, że wpływ ten pochodzi najczęściej z apatyi wójtów, którzy obierani na czas tak krótki, nie chcąc i nie mogąc często wglądać starannie w sprawy, polegają na zdaniu pisarzów.

P. Antoniewicz nie dodaje nic nowego, oprócz zarzutu p. Grocholskiemu, że konserwatywny w innych kwestyach, w tej zdaje się być liberalnym.

Po treściwej replice sprawozdawcy, zabiera jeszcze raz głos p. Kopyciński i p. Fruchtman co do poprawki.

Przy głosowaniu utrzymał się jednak wniosek komisyi w całości.

Na żądanie p. Męcińskiego przychodzi pod obrady sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Pilata: o zmianę okręgów wyborczych przez zrównanie z powiatami politycznemi; sprawozdawca p. Fruchtman.

Przeciw wnioskowi komisyi przemawia p. Rybicki, wychodząc głównie z zasady, że gdy zmiany okręgów wyborczych nie żąda sama ludność, dążenie Sejmu w tym kierunku jest przynajmniej nie na czasie. Nie przeczy, że starostwa mają wiele do czynienia wskutek dzisiejszego podziału, nie wystarcza to jednak, by dla tej przyczyny uchwalać zmianę tak radykalną, skoro jednym okręgom odbierze się reprezentanta, a drugim doda. Rozdział taki byłby niesprawiedliwością, jak np. w okręgu Rzeszowskim, który utraciłby prawo wybierania jednego posła. Sądzi więc, że najlepiej odesłać sprawę do Wydziału krajowego z poleceniem, by ją zbadał i zdał sprawę na najbliższej sesyi.

P. Mieroszowski zbijając zarzuty poprzedniego mówcy, wykazuje, jak rozdział dzisiejszy jest niedogodnym dla wyborców wobec faktu, że do jednego okręgu wyborczego należą gminy nieraz z trzech i więcej powiatów politycznych. Mniemana zaś krzywda jest czystą ułudą, bo te gminy, które wskutek zmiany przestaną głosować w okręgu dzisiejszym, zostaną przydzielone do innego. Nadmienia też mówca w końcu, że sumienna weryfikacya wyborów w Sejmie wymaga, by władze administracyjne miały zadanie możliwie uproszczone.

P. Popiel jest za odroczeniem sprawy z tych samych powodów, co p. Rybicki.

P. Pilat dowodzi, że sprawa ta jest przygotowaną dostatecznie, i dążenie ku temu objawia się już od roku 1867. Od tego bowiem czasu przeprowadzano i ukończono ścisły podział kraju na 74 powiatów politycznych, uwzględniając interesa ekonomiczne, drogowe i administracyjne. Brakuje jedynie uregulowania stosunków wyborczych, które narzuca się samo przez się, skoro tamto dzieło zostało dokonane. Podnosi dalej, że zmiana okręgów nie wpłynie, ani na ilość wyborców, ani na ilość wybranych, a usunie wiele niedogodności, których skutki i teraźniejszy Sejm tak żywo ma jeszcze w pamięci.

P. Męciński zabrawszy głos za wnioskiem komisyi, zbija również zarzuty pp. Rybickiego i Popiela, i dosadnem, jak zwykle, słowem popiera gorąco sprawę.

Przy głosowaniu wniosek komisyi z małą poprawką stylistyczną p. Grocholskiego, utrzymuje się większością 116 głosów przeciw 12.

Bez dyskusyi uchwala Izba na wniosek komisyi szkolnej (spraw. p. Zoll) rezolucyę następującej treści:

Wzywa się c. k. rząd:

aby na przyszłość w kraju naszym tworzył posady etatowe nauczycielskie w szkołach średnich w korzystniejszym, niż dotychczas stosunku do ilości klas równorzędnych i do liczby uczniów;

aby zastępcom nauczycieli, którzy zdali egzamin, przyznał stanowisko i płacę urzędników rangi XI.

Niniejszą uchwałą zostają załatwione petycye, w tej mierze wnoszone.

Z porządku dziennego odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu folwarku Dublańskiego na rok 1884. Dochody wynoszą 16.050 złr., wydatki 17.675 złr., niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 1625 złr.

Sprawa ta daje sposobność p. Antoniewiczowi, do uderzenia na szkołę, która zdaniem mówcy, wiele kosztuje — gospodarstwu rolnemu nic nie przynosi, jest pożyteczną instytucyą li dla pewnej warstwy ludności, a w dodatku za to wszystko kraj musi płacić Towarzystwu gospodarskiemu rentę 1600 złr. Wnosi zatem, by Sejm zażądał od Towarzystwa zrzeczenia się tej renty.

P. Struszkiewicz zbija te twierdzenia p. Antoniewicza, dowodząc wielkiej pożyteczności tej szkoły dla ogółu, gdyż większe gospodarstwo dobre jest najlepszą szkołą praktyczną dla mniejszych.

Dla braku kompletu Marszałek odracza głosowanie i zamyka posiedzenie o godzinie wpół do czwartej.

17 posiedzenie dnia 12 października 1883 r.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 1 minut 15, poczem sekretarz Badeni odczytuje spis petycyj.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(80)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Rzędzian wyszedł — oni zaś poczęli rozmawiać o jutrzejszej podróży i o szczęśliwości niezmiernej, jaka pana Jana czeka. Miód poprawił wprędce humor panu Zagłobie, który zaraz zaczął Skrzetuskiemu domawiać i o chrzcinach napomykać, to znowu o zapałach pana Jędrzeja Potockiego dla kniaziówny. Pan Longinus wzdychał. Pili i radowali się w duszy. Aż wreszcie rozmowa weszła na konjunktury wojenne i na księcia. Skrzetuski, który kilkanaście dni w obozie nie był, pytał:

— Powiedzcież mi waszmościowie, co się naszemu księciu stało? Toż to inny człowiek! Już ja tego wszystkiego nie rozumiem. Bóg mu dawał wiktoryę za wiktoryą. Że go tam przy regimentarstwie pominęli, to i cóż? to za to teraz wszystko wojsko do niego się wali, tak, że bez niczyjej łaski hetmanem zostanie i Chmielnickiego zetrze... a on widać czegoś się trapi i trapi!...

— Może mu się pedogra zaczyna — rzecze pan Zagłoba — jak mnie czasem w wielkim palcu łupnie, to przez trzy dni mam melankolię.

— A ja wam brateńki powiem... — rzekł kiwając głową pan Podbipięta — Nie słyszałem ja tego sam od księdza Muchowieckiego, alem słyszał, że tak komuś mówił, dlaczego książę udręczon... Ja tam sam nie mówię: łaskawy to pan, dobry i wielki wojownik, co mnie tam jego sądzić, ale jakoby ksiądz Muchowiecki... zresztą czy ja wiem, czy co?

— No patrzcież waszmościowie na tego Litwina! — zawołał pan Zagłoba — Nie mam ja kpić z niego, kiedy on ludzkiej mowy nie zna. Cóżeś waszmość chciał powiedzieć? Kołujesz, kołujesz, jako zając wedle kotliny, a w sedno nie możesz utrafić.

— Cóżeś waszmość naprawdę słyszał? — spytał pan Jan.

— At! kiedy bo to... jakoby mówili, że książę zadużo krwi rozlał. Wielki to wódz, ale miary w karaniu nie zna i teraz podobno wszystko widzi czerwono... w dzień czerwono i w noc czerwono, jakoby go czerwony obłok otaczał...

— Nie praw waść głupstw! — huknął z gniewem stary Zaćwilichowski — Babskie to plotki. Nie było dla hultajstwa lepszego pana czasu pokoju, a że dla buntowników litości nie zna, to i cóż? To zasługa nie grzech! Jakichże to mąk, jakich kar byłoby zanadto dla tych, którzy tę ojczyznę we krwi utopili, którzy Tatarom własny lud w niewolę wydawali, nie chcąc znać Boga, majestatu, ojczyzny, zwierzchności... Gdzie mi waszmość pokażesz monstra podobne, gdzie takie okrucieństwa, jakich się oni dopuszczali nad niewiastami i małemi dziećmi, gdzie takie zbrodnie potworne? I na to pala a szubienicy zanadto?!... Tfu! tfu! waść masz żelazną rękę, ale serce niewieście. Widziałem, jakeś stękał, gdy Pułjana przypiekali i mówiłeś, że wolałbyś go był na miejscu ubić. Ale książę nie jest baba... wie jak nagradzać, jak karać... Co mi tu waść będziesz koszałki prawił!

— Toż ja mówiłem, ojcze, że nie wiem — tłumaczył się pan Longinus.

Ale staruszek sapał jeszcze długo i ręką po mlecznej czuprynie się gładził i mruczał.

— Czerwono! hm! czerwono!... to zaś coś nowego! w głowie temu, co to wymyślił, zielono, nie czerwono.

Nastała chwila ciszy — przez okna dochodził wrzask hulasznej szlachty.

Mały Wołodyjowski przerwał panujące w izbie milczenie.

— Cóż wy ojcze myślicie? co może być naszemu panu?

— Hm! — rzekł starzec — Ja mu nie konfident, więc nie wiem. Nad czemś on się namyśla, sam ze sobą się łamie... Duszne to jakieś walki, nie może być inaczej... a im dusza większa, tem męka cięższa...

I nie mylił się stary rycerz — bo oto w tej chwili ów książę, wódz, zwycięzca, leżał w prochu w swojej kwaterze przed krucyfiksem i toczył jednę z najcięższych walk w swem życiu.

Straże na zamku zbarazkim obwoływały północ, a Jeremi ciągle jeszcze rozmawiał z Bogiem i z własną duszą wyniosłą. Rozum, sumienie, miłość dla ojczyzny, duma, poczucie własnej siły i wielkich przeznaczeń, zmieniły się w jego piersi w zapaśników i wiodły ze sobą bój zacięty, od którego pękała pierś, pękała głowa i ból targał wszystkie jego członki. Oto wbrew woli prymasa, kanclerza, senatu, regimentarzów, wbrew woli rządu szły do tego zwycięzcy wojska kwarciane, szlachta, cudze chorągwie prywatne, słowem: cała Rzeczpospolita oddawała mu się w ręce, uciekała się pod jego skrzydła — losy swoje powierzała jego geniuszowi i przez najlepszych swych synów wołała, „ratuj, bo ty jeden ratować możesz!“ — Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa, a pod Zbarażem stanie sto tysięcy wojowników, gotowych na bój śmiertelny ze smokiem wojny domowej. Tu obrazy przyszłości oblane jakiemś niezmiernem światłem sławy i potęgi, poczęły się przesuwać przed oczyma kniazia. Zadrżą ci, którzy go pominąć i upokorzyć chcieli — a on porwie te żelazne hufce rycerstwa i powiedzie je w stepy ukraińskie do takich zwycięztw, do takich tryumfów, o jakich dzieje jeszcze nie słyszały. I kniaź czuje w sobie siłę odpowiednią — z ramion strzelają mu skrzydła, jakby skrzydła świętego Michała Archanioła. Oto zmienia się w tej chwili w jakiegoś olbrzyma, którego zamek cały, cały Zbaraż, cała Ruś objąć nie może. Na Boga! on zetrze Chmielnickiego! on zdepce bunt — on spokój ojczyźnie powróci! Widzi rozległe błonia, krocie wojsk, słyszy huk armat, bitwa! bitwa! pogrom niesłychany, nie bywały! krocie ciał, krocie chorągwi zaścielają step zbroczony, a on tratuje po cielsku Chmielnickiego i trąby grają zwycięztwo, a głos leci od mórz do mórz...

Kniaź zrywa się i ręce do Chrystusa wyciąga, a naokół jego głowy płonie jakieś czerwone światło...

— Chryste! Chryste!... — woła — Ty wiesz! Ty widzisz, iż ja to uczynić potrafię, rzeknij mi, iżem powinien!...

A Chrystus głowę na piersi zwiesił i milczy, taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto...

— Na chwałę to Twoją!... — woła książę — *Non mihi! non mihi! sed nomini tuo da gloriam!* Na chwałę wiary i Kościoła, całego chrześciaństwa!... O Chryste! Chryste!...

I nowy obraz mknie przed oczyma bohatera: Nie na zwycięztwie nad Chmielnickim kończy się ta droga. Kniaź bunt pożarłszy, jego się ciałem jeszcze utuczy, jego siłami zolbrzymieje, krocie Kozaków do krociów szlachty przyłączy i pójdzie dalej: na Krym uderzy, straszliwego smoka w jego własnej jamie dosięgnie, krzyż zatknie tam, gdzie dotąd nigdy dzwony wiernych na modlitwę nie wzywały...

Albo też pójdzie w te ziemie, które raz już kniazie Wiśniowieccy kopytami końskiemi stratowali i granice Rzeczypospolitej, a z niemi i Kościoła do ostatnich krańców ziemi rozciągnie...

Gdzie koniec tego pędu? gdzie koniec sławy? siły, potęgi? — Niemasz go wcale...

Do komnaty zamkowej wpada białe światło miesiąca, ale zegary biją późną godzinę i kury pieją. Dzień zejdzie już niedługo, ale będzie li to dzień, w którym obok słońca na niebie, nowe słońce na ziemi zaświeci?...

. . . .

Tak jest! — Dzieckiem byłby książę, nie mężem, gdyby tego nie uczynił, gdyby dla jakich bądź powodów przed głosem tych przeznaczeń się cofał. Oto czuje już pewien spokój, który widocznie na niego zlał Chrystus miłosierny — niechże będzie za to pochwalon! — już myśli trzeźwiej, lżej i oczyma duszy położenie ojczyzny i wszystkich spraw jasno ogarnia. Polityka kanclerza i tych tam panów z Warszawy — również jak wojewody Bracławskiego, jest zła — i dla ojczyzny zgubna. Zdeptać naprzód Zaporoże, ocean krwi z niego wytoczyć, złamać je, zniweczyć, zgnieść, zwyciężyć, a potem dopiero przyznać pokonanym wszystko — ukrócić wszelkie nadużycia, uciski, zaprowadzić ład, spokój; mogąc dobić — do życia wrócić — oto droga jedynie tej wielkiej i wspaniałej Rzeczypospolitej godna. Może dawniej, dawniej! można było obrać inną — dziś — nie! Do czegóż mogą bowiem doprowadzić układy, gdy naprzeciw siebie stoją krocie tysięcy zbrojnych, a choćby je zawarto — jakąż siłę mieć mogą? Nie! nie! te senne mary, to urojenia, to wojna rozciągnięta na wieki całe, to morze łez i krwi na przyszłość! — Niech się uchwycą tamtej jedynej drogi, wielkiej, szlachetnej, potężnej — a on niczego więcej nie będzie ni chciał, ni pożądał. Osiędzie napowrót w swych Łubniach i będzie czekał cicho, póki go przeraźliwe trąby Gradywa na nowo do czynu nie powołają...

Niech się uchwycą? — Ale kto? Senat? sejmy burzliwe? kanclerz? prymas czy regimentarze? Kto prócz niego tę wielką myśl rozumie? i kto wykonać ją może? Niech się znajdzie taki — to zgoda? — ale gdzie jest taki? kto ma siłę? — On jeden — nikt więcej! — Do niego idzie szlachta, do niego ściągają wojska — w jego ręku miecz Rzeczypospolitej. Przecie Rzecząpospolitą, nawet gdy pan jest na tronie, a cóż dopiero gdy pana niema, rządzi wola tegoż narodu. Ona — to *suprema lex!* a wypowiada się nie tylko na sejmach, nie tylko przez posłów, senat i kanclerzy, nie tylko przez pisane prawa i manifesty, ale jeszcze silniej, jeszcze dobitniej, jeszcze wyraźniej czynem. Kto tu rządzi? stan rycerski — a oto ten stan rycerski ściąga się do Zbaraża i mówi mu: tyś jest wodzem! Cała Rzeczpospolita bez wotów władzę mu oddaje siłą faktów i powtarza: tyś jest wodzem! I on miałby się cofać? Jakiej-że jeszcze nominacyi potrzebuje? Od kogo ma jej czekać? Czy od tych, którzy Rzeczpospolitą zgubić — a jego upokorzyć usiłują?

Za co? za co? czy za to, że gdy wszystkich ogarnęła panika, że gdy hetmani w jassyr poszli, wojska zginęły, panowie kryli się po zamkach, a

Petycye te poodsyłano bez dyskusyi do odnośnych komisyj. Również odczytuje sekretarz B a d e n i interpelacyę do Rządu, wniesioną przez p. X. B u c h w a l d a i towarzyszy, w sprawie szkód, na jakie są narażeni okoliczni właściciele z powodu spławu drzewa cieszyńskiego na Wisłoku przez Borgglasa.

P. W o d z i c k i Henryk, zawiadamia Izbę, że komisya budżetowa, idąc pod tym względem za wielokrotnie objawionem życzeniem Izby wykończyła wcześnie swe prace tak, że gdy je przedłoży, dyskusya będzie mogła być wyczerpującą. Zachodzi tylko kwestya, co uczynić z petycyami przydzielić się mającemi komisyi budżetowej w dalszym ciągu. Sądzi mowca, że należy je albo przekazać Wydziałowi krajowemu, albo postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Pierwsze byłoby odpowiedniejsze, stawia więc wniosek, aby wszystkie przydzielić się mające petycye komisyi budżetowej, były odsyłane od dzisiaj do Wydziału krajowego.

P. A d a m S a p i e h a stawia poprawkę, że nie od dzisiaj, lecz aż od środy.

P. L u d w i k W o d z i c k i cytując na przykład inne parlamenta, wnosi, aby komisya budżetowa przedkładała zaraz wygotowane już prace, a ogólną ustawę finansową uchwali się dopiero na jednem z ostatnich posiedzeń.

Przy głosowaniu utrzymują się wnioski pp. W o d z i c k i c h, upada zaś poprawka p. S a p i e h y.

Następnie odsyła Izba bez dyskusyi sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zmiany regulaminu Banku krajowego, do komisyi bankowej, a głos zabiera p. A n t o n i e w i c z, motywując potrzebę zmiany §§. 11, 12 i 13 ustawy drogowej. Potrzebę takiej zmiany widzi mowca głównie w niesprawiedliwości rozdziału prestacyi, która cięży równie na gminach, miastach i obszarach dworskich. Przytacza, że już przy uchwalaniu tej ustawy, dały się słyszeć głosy poważne, wykazujące tę niesprawiedliwość. Sprzeciwiali się temu nietylko posłowie ruscy, ale także ś. p. Skrzyński, ś. p. Wężyk, a nawet Smarzowski. Że zaś od tego czasu wskutek parcelacyi gruntów, stan rzeczy się jeszcze pogorszył, a liczne petycye żądające zmiany potwierdzają to, nie wątpi, że Wydział krajowy, rozpatrzywszy sprawę, zaproponuje stosowne zmiany.

Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

Z kolei uchwala Izba budżet folwarku Dublańskiego i budżet szkoły lasowej. Podany wczoraj wniosek pos. Antoniewicza upadł przy głosowaniu.

Do porządku dziennego przechodzi Izba zgodnie z wnioskiem komisyi administracyjnej nad petycyą gminy Angelówki, o wydzielenie jej ze związku gminy Ożydowa, a uchwala w całości ustawę o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich (wniosek p. Langiego).

Przy sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. S t r u s z k i e w i c z), w przedmiocie powiększenia kredytu na biuro melioracyjne, zabiera głos p. Adam S a p i e h a. Chociaż podpisany na sprawozdaniu, zabiera jednak głos, gdyż ma inne zdanie w tej kwestyi. Stanowczo jest przeciwnym, by Wydział krajowy stawał się niejako przedsiębiorcą robót melioracyjnych. Inżynierowie biura tego powinni mieć tylko nadzór ogólny i zajmować się tylko projektami większego znaczenia. Wskazówki i próby zdziałane przez biuro są już dostateczne, aby każdy mógł własną siłą przeprowadzać potrzebne melioracye. Pomoc Wydziału krajowego powinna się ograniczać li na stronę finansową. Zupełnie już jednak zbędnem wydaje się mówcy kształcenie i utrzymywanie tak zwanych „podmajstrzych.“ Wykształcenie też, jakie odbierają, jest za wysokie w stosunku do rodzaju ich czynności. Na wsi wszędzie się znajdzie jakiś człowiek roztropniejszy, który, pracując z początku pod okiem inżyniera, wykształci się przez to doskonale i zdoła bez późniejszej już jego pomocy dokonać pracy. Tak więc w tym, jak i w tamtym kierunku, uznaje interwencyę Wydziału krajowego za zbyteczną, a nawet za szkodliwą, bo sprawia, iż zamiast starać się własnemi siłami, niejeden wyczekuje tej pomocy i nic nie robi. Gdy jednak działalność biura melioracyjnego jakkolwiekbądź jest do czasu przynajmniej pożyteczną, stawia mówca tylko rezolucyę, aby Sejm uwolnił Wydział krajowy od potrzeby kształcenia i utrzymywania „podmajstrzych,“ a fundusze, na to przeznaczone, użył na inne cele melioracyjne.

Sprawozdawca p. S t r u s z k i e w i c z widzi w zapatrywaniu tem poprzedniego mowcy, głównie chęć zastosowania zasady tak zwanej własnej pomocy. Nowsze badania na tem polu wykazują jednak zgubność takiej zasady — a jak w rodzinie ojciec stara się o jej dobro, tak i w społeczeństwie pomoc udzielana przez władzę jest niezbędną. Zbija też wywody p. Sapiehy przeciw podmajstrzym i broni gorąco wniosków komisyi.

Przy głosowaniu rezolucya p. Sapiehy utrzymuje się znaczną większością.

Dalej zezwala Izba Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 35,000 złr., celem zasilenia Kasy pożyczkowej, a w końcu uchwala gminie Długopole zapomogę 300 złr. na roboty ochronne na rzece Dunajcu odsyłając jej prośbę o zapomogę na budowę wodną do c. k. Rządu, celem zbadania i odpowiedniego zarządzenia.

M a r s z a ł e k, zamykając posiedzenie o godz. 2 ej minut 45, zawiadamia, że wybory członków Wydz. kraj. odbędą się w poniedziałek 15 b. m.

Następne posiedzenie w sobotę 13 bm.

Na porządku dziennym pierwsze czytania wniosków, pp. Pławickiego i Lasockiego, sprawozdanie komisyi o przemyśle górniczym i naftowym, sprawdzanie wyborów poselskich i sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie polepszenia stanowiska suplentów w szkołach średnich, podamy w zupełności.

Odebrawszy oryginalny tekst

Sprawozdania komisyi,

wybranej z grona posłów włościańskich, o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach, podajemy z niego dokończenie:

Pod względem ustaw szkolnych, domagania są skierowane przeważnie ku zwolnieniu od obowiązku stawiania kosztownych budynków szkolnych i ku urządzeniu szkolnictwa w kierunku więcej praktycznym, zwłaszcza ku uwydatnieniu w książkach szkolnych tego, co w gospodarstwie wiejskiem jest najbardziej potrzebne. Jeden z posłów żąda, aby w szkołach wiejskich dzieciom naukę religii wykładano wyłącznie tylko na żądanie rodziców, w innych zaś okręgach włościanie pragną mieć ze względu na służbę wojskową właśnie tę naukę zaprowadzoną. Domagają się oni także dobrych nauczycieli, a jeden postulat opiewa, aby Rada szkolna krajowa przyznała dyrektorom szkół średnich do wykonywania większej kontroli nad tem, co profesorowie w nich uczą.

Ustawy szkolne, o ile dotyczą zakładania i utrzymywania szkół ludowych, wskutek znanego projektu Marszałka krajowego, w ciągu tej kadencyi podlegną zapewne niektórym zasadniczym zmianom, zmierzającym właśnie ku dopięciu powyżej przytoczonych celów. Komisya szkolna już kilkakrotnie podczas tegorocznej sesyi przedmiotem tym się zajmowała.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że Tow. oświaty ludowej w Krakowie oddało pod rozwagę komisyi naszej, aby ta wpłynęła na usunięcie art. 18 obecnej ustawy szkolnej, wzbraniającej nauczycielowi szkół ludowych zajmowania się pisarstwem gminnem, przytaczając z uwagi przeciw za tem przemawiające argumenta. Komisya jest również zdania, że jeśli w wielu wypadkach uczciwy i pracowity nauczyciel, objąwszy obowiązki pisarza gminnego, mógłby tem samem dla gminy, w której mieszka, stać się dobrodziejem i zwolnić ją od takich pisarzy niegodziwych, jakimi się gminy dzisiaj częstokroć posługują. Ale bez wszelkiego zastrzeżenia uchylenia artykułu powołanego komisya zalecićby nie mogła, bo i nauczyciel nie zawsze jest pewnym pod tym względem człowiekiem, a często mógłby on obowiązek swój szkolny postawić na drugim planie. Dlatego komisya pragnęłaby tylko wyjątkowo za przyzwoleniem władzy szkolnej okręgowej takie połączenie nauczycielstwa z pisarstwem gminnem mieć dopuszczone.

IV. Niektóre żądania odnoszą się do obecnie obowiązującej ustawy gminnej, mianowicie żądania:

1) Umożliwienia naczelnikom gminy, zwłaszcza wójtom, pełnienia swych obowiązków przez rozszerzenie ich władzy i nadanie większej egzekutywy. W jednym okręgu domagano się nawet przywrócenia prawa chłosty, w innym pomnożenia żandarmeryi.

2) Odbywania wyborów do rad gminnych i zwierzchności gminnej co sześć lat, tudzież obecności przy wyborach gminnych komisarza rządowego.

3) Rozciągnięcia postanowień §§ 102 i 108 ustawy gminnej do pisarzy gminnych.

4) Zaprowadzenia w dotychczasowych przepisach szupasowych takich zmian, któreby uchyliły przeciążenia niektórych gmin, położonych zwłaszcza w pobliskości większych miast.

5) Rozciągnięcia obowiązku dostarczania podwód (*Vorspann*) na obszary dworskie.

Żądanie pierwsze komisya uważa za bardzo słuszne, dodając ze swej strony, iż powiększenia żandarmeryi domagają się również właściciele dóbr.

Do celu, oznaczonego pod 2) zdążają podane już w Izbie sejmowej wnioski Dra Romera i Henla; żądanie, wyrażone pod 3) w odmiennej nieco formie obejmuje wniosek posła Langiego. Żądanie pod 4) uważa komisya za właściwe do poruszenia go w odrębnym wniosku. Co się wreszcie tyczy sprawy podwód, to postanowiono już rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 15 stycznia 1849 do l. 790, iż aż do ogłoszenia nowej ustawy o podwodach dawanie ich nastąpić ma według zasady, że wszyscy obywatele kraju równe mają obowiązki do poniesienia ciężarów publicznych. Każdy więc obywatel kraju, posiadający bydło zaprzężne lub juczne, obowiązany jest dostarczać takowe do wykonywania służby publicznej, jako podwodę za odpowiedniem wynagrodzeniem tak, iż już odtąd nie można mówić o uwolnieniu dworów od dostarczania podwód. Pożądanym byłby jednak wniosek względem ustanowienia stałej, sprawiedliwej miary w rozdzieleniu tego ciężaru.

V. Dalej, niż w zakres ustawy gminnej sięgają, lecz do pewnego stopnia w związku z nią zostają postulaty:

1) Zmiany ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby dzisiejsze powiaty polityczne były zarazem okręgami wyborczemi. Wniosek odnośny wygotował i uzasadnił już w Izbie poseł Dr Pilat.

2) Zmiany ustawy o przynależności w tym zwłaszcza kierunku, aby kilkoletni stały pobyt w gminie, połączony z posiadaniem majątku nieruchomego, — albo uiszczaniem podatku bezpośredniego zarobkowego lub dochodowego, było dostateczne do nabycia prawa przynależności w gminie. Żądanie to było już przez Wys. Sejm wyrażone, komisya uważa poruszenie powtórne tej sprawy za nader pożądane.

3) Zaprowadzenia nowej ustawy polowej. Z tem żądaniem komisya sądzi, na teraz się wstrzymać, bo ustawa polowa została przed kilku laty uchwaloną, a przepisy jej uzupełnione są pod pewnym względem przepisami ustawy wodnej.

4) Zaprowadzenie przymusowej assekuracyi od ognia dla zagród włościańskich. Urzeczywistnienia tej myśli komisya bardzoby sobie życzyła tak w interesie włościan jak i w interesie ekonomicznym kraju.

5) Budowanie koszar (nawet dorywczych) dla uwolnienia gmin od ciężaru kwaterunkowego. Żądanie to zdaje się być komisyi niewłaściwe, gdyż by majątki gminne silniej obciążało, aniżeli obowiązek chwilowego dostarczania kwaterunku dla wojska.

6) Domy pracy przymusowej dla włóczęgów. Rzecz wprawdzie bardzo pożądana, ale połączona z wielkim kosztem, którego obecnie ani fundusze Rad powiatowych, ani fundusz krajowy ponieść nie byłby w stanie.

7) Zwolnienie od stawiania kominów w chałupach starych przebudowanych i tych wszystkich, które są stawiane w okolicach, pozbawionych cegielni i wapna. Jednakże wykonanie ustawy budowniczej pod tym właśnie względem tak powoli postępuje, że komisya żadną miarą żądania powyższego zalecićby nie mogła.

8) Zmiana w cechowaniu bydła. Przedmiot ten załatwiony już jest rozporządzeniem Ministerstwa rolnictwa z d. 18 sierpnia 1883, nakazującego zamiast dotychczasowego sposobu piętnowania bydła rogatego na skórze, zaprowadzenie cechowania na rogach.

VI. Znaczna liczba wyborców domaga się następnie zaprowadzenia pewnego ograniczenia w podzielności gruntów włościańskich. Sprawa ta wprowadzoną została już do Izby sejmowej przez wniosek posła Grocholskiego. Z nią wiąże się po części i sprawa komasacyi gruntów rzeczonych, będąca obecnie w toku.

VII. Liczne i silne bardzo są następnie domagania się o zniesienie nadużyć, wykonywanych przez handlarzy soli, o zniżenie jej ceny, szczególniej przy soli dla bydła i o ułatwienie w poborze surowicy. Komisya żądanie to uważa za słuszne, a w części poruszonem ono już zostało wnioskiem posła Merunowicza.

VIII. Niektóre żądania zostają w związku z policyą sanitarną. Do nich należą:

1) Żądanie skuteczniejszej pomocy lekarskiej, będące w ścisłym związku z tylokrotnie już w Sejmie uchwalanem domaganiem się zaprowadzenia wydziału lekarskiego we Lwowie.

2) Żądanie dokładniejszego dozoru nad handlem starzyzną, która łatwo przenosi zaraźliwe choroby. Temu żądaniu powinnoby zadość uczynić ścisłe wykonywanie przepisów sanitarnych, dlatego sądzi komisya, iż będzie rzeczą dostateczną, poprzestać na razie na tej tylko uwadze.

3) Zmiana ustawy, co do ruchu bydłem rogatem w pasie granicznym, przeznaczonym do zwykłego handlu na jarmarki w okolicy powiatu. Komisya sądzi jednak, że do usunięcia przyczyn postawionego postulatu wystarczy ścisłe wykonanie obowiązującej obecnie ustawy.

IX. Niektóre żądania odnoszą się do powstrzymania tak niestety pomiędzy ludem rozszerzonego jeszcze pijaństwa, mianowicie do usuwania, o ile możności, tego, co mu daje łatwą sposobność do oddania się temu nałogowi.

Jeden z posłów wskazał, jako ważny, ku temu celowi prowadzący środek, zniesienie prawa propinacyi przez indemnizacyę, uznał jednak sam, że rzecz potrzebuje głębszej jeszcze rozwagi, ażeby już teraz decyzya pod tym względem mogła być powziętą.

Z jednego okręgu włościanie żądają zmniejszenia liczby szynków, ograniczenia czasu, w którym one mają być otwarte, ścisłego dozoru policyjnego nad niemi i rozciągnięcia go nawet do uczt prywatnych domowych, a wreszcie ograniczenia liczby jarmarków.

Nie ulega wątpliwości, że ścisłe przestrzeganie ustawy o pijaństwie i odnośnych przepisów policyjnych, zapobiegłoby bardzo złemu, w naszym kraju niestety silnie zakorzenionemu, dlatego sam fakt, iż tego rodzaju żądania przez wieśniaków zostały uczynione, powinienby władze skłonić do większej czujności i do pomnożenia żandarmeryi.

Sprawa jarmarków poruszaną już była dawniej w Sejmie, skutkiem czego władze polityczne wydały rozporządzenie względem zabronienia odbywania niekoncesyonowanych targów i jarmarków. Obecnie sprawę tę znów poruszył w Izbie samoistnym wnioskiem poseł hr. Męciński, żądając, aby dla koncesyonowanych targów i jarmarków, zwłaszcza w mniejszych miastach, był jeden i ten sam dzień przeznaczony w całym kraju.

X. Niektóre postulaty odnoszą się do k r e d y t u udzielanego włościanom.

I tak, domaga się jeden z posłów skutecznej działalności Banku krajowego dla włościan, inny taniego kredytu dla nich, inny opieki dla towarzystw zaliczkowych, z jednego zaś powiatu uczyniono żądanie wprost przeciwne, t. j. utrudnienia zaciągania pożyczek na hipotekę, tudzież za pośrednictwem weksli, jako ułatwiających rozrzutność włościan.

Komisya sądzi, że instytucyj ułatwiających włościanom kredyt, jest już dosyć w naszym kraju i że należałoby raczej o tem pomyśleć, aby wieśniaków uchronić od niebezpieczeństw, na jakie narażają ich pewne sposoby udzielania kredytów, mianowicie w e k s l e. Ograniczenie zdolności wekslowej u wieśniaków, uważamy za przedmiot, nad którym szczególniej członkowie komisyi prawniczej zastanowićby się powinni. Dosyć wspomnieć, że spory wekslowe prowadzone być muszą w sądach kolegialnych, że to, jak również protesty przy wekslach przekazowych, narażają wieśniaków na wielkie koszta i że w ogólności zdolność ich wekslowa przez ludzi nieuczciwych w niegodziwy sposób bywa na ich szkodę wyzyskaną.

IX. Są także wyrażone życzenia zmniejszenia liczby o d p u s t ó w, następnie liczby ś w i ą t tam, gdzie przebywa ludność dwóch obrządków.

Są to sprawy, które nie należą do kompetencyi Sejmu krajowego, chociaż komisya wyznać musi otwarcie, iżby tego bardzo pragnęła, aby właściwe władze duchowne wzięły je pod światłą swoją rozwagę. Zbyt wielka ilość dni świątecznych, zwłaszcza kilkodniowe wśród lata odbywane odpusty, pochłaniają wiele sił roboczych w takim właśnie czasie dla celów ekonomicznych w kraju koniecznie potrzebnych.

Okoliczność ta oddziaływa także niekorzystnie na naukę w szkołach ludowych.

XII. W dalszym ciągu komisya przytacza następujące, przez pojedynczych albo kilku posłów włościańskich popierane postulaty, mianowicie:

1) Zmianę w urządzeniu więzień w tym mianowicie kierunku, iżby znaglały do pracy a nie do spoczynku. Wprawdzie zasada dzisiejszej organizacyi więziennej właściwie zmierza do tego, iżby zbrodniarza przyzwyczaić do uczciwej pracy i przywrócić go społeczeństwu, jako człowieka poprawionego, ale nie podlega wątpliwości, iż więzienia nasze rzadko wydają takie owoce. Często młodzi zbrodniarze wychodzą z nich gorszymi, niż byli przedtem. Dlatego poruszenie tej sprawy w Izbie, komisya uważa za rzecz właściwą, a uczynił to już poseł Merunowicz.

2) Udzielanie urlopnikom, do domu się udającym, munduru na drogę, aby nie przychodzili na pół nadzy do swej gminy. Tej sprawy, zdaniem komisyi, w Sejmie poruszać nie potrzeba, gdyż według obecnie obowiązujących przepisów wojskowych, urlopnik ma prawo żądać munduru na drogę, który następnie wójt, władzy wojskowej odesłać jest obowiązany. Jeżeli więc gdziekolwiek przeciwny przypadek się wydarzy, to jest to nadużycie, które do wiadomości przełożonych władz wojskowych podać należy.

3) Dozór i opieka nad służącymi chrześciańskimi u izraelitów przebywającymi. Przedmiot ten wiąże się z sprawą stosunku służbowego, w którym Wydział krajowy wypracował już sprawozdanie.

4) Spowodowanie kamery do energiczniejszego tępienia dzikich zwierząt drapieżnych, zwłaszcza dzików, które się w lasach rządowych bardzo rozmnożyły i niszczą plony sąsiednich gruntów włościańskich. Sprawą tą, zdaniem komisyi, przedewszystkiem zająć się powinny władze polityczne.

5) Wykupywanie gruntów pod budowę kolei przez rząd, a nie przez przedsiębiorców. Na to żądanie, jako ogólne, komisya zgodzić się nie może.

6) Wykreślenie subwencyi na teatra z funduszów krajowych. Temu żądaniu komisya musi się sprzeciwić, bo podniesienie sceny nie jest sprawą lokalną, lecz sprawą krajową w całem tego słowa znaczeniu.

7) Subwencye dla gospodarstw włościańskich i zapomogi dla gmin dotkniętych gradobiciem. Żądania te, o ile są ogólne, nie mogą być przez komisyę do poparcia zalecone. W przypadkach zaś pojedynczych Sejm uchwala zwykle w razie potrzeby, pewne subwencye lub zapomogi.

Oto postulaty, mające cechę ogólną, a przedstawiające posłom włościańskim obfity materyał dla podjęcia w Sejmie wielu żywotnych, dla kraju ważnych i z interesem kół włościańskich ściśle związanych spraw. Starajmy się dołożyć naszych sił, aby je w ciągu sześcioletniej kadencyi sejmowej przeprowadzić, a wyborcy z pewnością nam wdzięczni za to będą.

Jeden z posłów poruszył przy tej sposobności sprawę, która, chociaż nie wiąże się ściśle z interesem kół włościańskich, ma jednak bardzo ważne ogólne znaczenie i dlatego przez komisyę pominiętą być nie mogła. Żądał on, aby przy komisyach, ustanowionych dla zbadania s p o r ó w g r a n i c z n y c h pomiędzy Galicyą i sąsiedniemi krajami, współudział delegata władzy autonomicznej był przepisany.

Znajomy wszystkim spór o Morskie Oko jawnym jest dowodem, z jaką ostrożnością w tych sprawach, tak żywo kraj nasz obchodzących, postępować należy. Wniosek samoistny do tego celu zmierzający, komisya uważałaby więc za bardzo właściwy.

W rozbiór postulatów lokalnej natury komisya się nie wdawała, wzięcie bowiem inicyatywy w nich należy już do posłów, którzy je stawiają. Niektóre z nich jednak wiążą się z ogólnie pożądaną regulacyą rzek Dniestru i Dunajca i już dlatego zasługują na poparcie, w sprawie zaś założenia niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach pod Kętami nie można pominąć milczeniem, że właściciel tej wioski p. Czecz na założenie rzeczonej szkoły ofia-

---

kozak postawił nogę na piersi Rzeczypospolitej, on jeden tylko zepchnął tę stopę i podnosił z prochu zemdlałą głowę tej matki — poświęcił dla niej wszystko, życie, fortunę, uratował od hańby, od śmierci — on zwycięzca!

Kto tu zasłużeńszy, niech tedy bierze tę władzę! Komu się słuszniej należy, niech w tego rękach spocznie. On chętnie zrzeknie się tego ciężaru, chętnie Bogu i Rzeczypospolitej powie: „puście sługę w pokoju,“ bo oto znużon jest bardzo i sił zbawion, a przytem i tego pewien, że pamięć jego, ni grób nie zaginie.

Ale gdy niemasz nikogo takiego — po dwakroć i trzykroć byłby dziecięciem nie mężem — gdyby tej władzy, tej słonecznej drogi, tej świetnej, ogromnej przyszłości, w której jest ratunek Rzeczypospolitej, jej sława, potęga, szczęście, miał się wyrzekać.

I dlaczego?

Kniaź znowu głowę dumnie podniósł i płonący wzrok jego padł na Chrystusa, ale Chrystus głowę na piersi zwiesił i milczał taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto...

Dlaczego? Bohater skronie rozpalone rękoma przycisnął... Może i jest odpowiedź. Co znaczą te głosy, które wśród złotych i tęczowych widzeń sławy, wśród szumu przyszłych zwycięstw, śród przeczuć wielkości i potęgi, tak nieubłaganie wołają mu w duszy: „ach! stój nieszczęsny!“ Co znaczy ów niepokój, który nieustraszoną pierś jego dreszczem jakiejś trwogi przejmuje? co znaczy, że gdy on najjaśniej i najdowodniej okazuje sobie, że władzę wziąć powinien, — coś mu tam w przepaściach sumienia szepcze: „sam się łudzisz, duma cię uwodzi, szatan pychy królestwa ci obiecuje?“

I znów straszna walka zawrzała w duszy księcia, znów porwał go wicher trwogi, niepewności i zwątpień.

Co czyni szlachta, która do niego zamiast do regimentarzów ciągnie? Prawo depce. Co czyni wojsko? dyscyplinę łamie. I on, obywatel, on żołnierz, ma stawać na czele bezprawia? ma je swoją powagą okrywać? ma pierwszy dawać przykład niekarności, samowoli, nieposzanowania praw, i to wszystko dla tego tylko, by władzę o dwa miesiące pierwej zagarnąć, bo jeźli królewicz Karol na tron obrany będzie — to i tak ta władza go nie minie? — On to ma dawać tak straszliwy przykład wiekom potomnym? Cóż bowiem się stanie? Dziś tak uczyni Wiśniowiecki, jutro Koniecpolski, Potocki, Firlej, Zamoyski lub Lubomirski! a gdy każdy bez uwagi na prawo i karność, gwoli własnej ambicyi działać rozpocznie, gdy dzieci pójdą wzorem ojców i dziadów, jakaż to przyszłość czeka ów kraj nieszczęsny. Robactwo samowoli, nierząd, prywaty, toczą już i tak pień tej Rzeczypospolitej; pod siekierą wojny domowej próchno się sypie, uschłe gałęzie z drzewa opadają — co się stanie, gdy ci, którzy chronić je powinni i strzedz jak źrenicy oka — sami ogień podkładać będą? Co się stanie? — Jezu! Jezu!

Chmielnicki też dobrem publicznem się osłania a nie czyni nic innego — jeno przeciw prawu i zwierzchności powstaje.

Kniazia dreszcz przeszedł od stóp do głów. — Ręce załamał: „Żali ja mam być drugim Chmielnickim — o Chryste!“

Ale Chrystus głowę na piersi zwiesił i milczał taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto.

Kniaź szarpał się dalej. Jeśli on władzę weźmie, a kanclerz, senat i regimentarze zdrajcą i buntownikiem go ogłoszą — to co będzie? Druga wojna domowa? A przytem, czy to Chmielnicki jest największym i najgroźniejszym wrogiem tej Rzeczypospolitej? Wszak nieraz biły się z nią jeszcze większe potęgi, wszak gdy dwieście tysięcy żelaznych Niemców szło pod Grunwaldem na pułki Jagiełłowe, gdy pod Chocimem pół Azyi stanęło do boju, zguba jeszcze bliższą się zdawała — a cóż się stało z temi wrogiemi potęgami?... Nie! Rzeczpospolita wojen się nie lęka, i nie wojny ją zgubią! Ale czemuż to wobec takich zwycięztw, takiej utajonej siły, takiej sławy, ona, która pogromiła Krzyżaków i Turków, taka jest słaba i niedołężna, że przed jednym kozakiem przyklękła? że sąsiedzi rwą jej granice, że wyśmiewają ją narody, że głosu jej nikt nie słucha, o gniew jej nie dba, a wszyscy zgubę przewidują?

Ach! to właśnie duma i ambicya magnatów, to czyny na własną rękę, to samowola tego przyczyną. Wróg najgorszy, to nie Chmielnicki, ale nieład wewnętrzny, ale swawola szlachty, ale szczupłość i niekarność wojska, burzliwość sejmów, niesnaski, rozterki, zamęt, niedołęztwo, prywata i niekarność — niekarność przedewszystkiem! Drzewo gnije i próchnieje od środka. Rychło czekać, jak pierwsza burza je zwali; ale parrycyda ten, kto do takiej roboty ręce przykłada; przeklęty ten, kto przykład daje; przeklęty on i dzieci jego do dziesiątego pokolenia!

Idźże teraz zwycięzco z pod Niemirowa, Pohrebiszcz, Machnówki i Konstantynowa, idź kniaziu wojewodo, idź, odejmij władzę regimentarzom, zdepcz prawo i zwierzchność i dawaj przykład przytomnym, jak w matce targać wnętrzności.

Strach, rozpacz i obłąkanie wybiło się na twarzy kniazia; krzyknął okropnie, i chwyciwszy się rękami za czuprynę, padł w proch przed Chrystusem.

I kajał się kniaź i bił dostojną głowę w kamienną posadzkę, a z piersi jego wydobywał się głuchy głos:

— Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!

Różana jutrznia wstała już na niebie, a potem przyszło złote słońce i oświeciło salę. W gzymsach począł się świegot wróbli i jaskółek. Kniaź wstał i poszedł zbudzić pacholika Żeleńskiego, śpiącego z drugiej strony drzwi.

— Biegaj — rzekł mu — do ordynansowych i każ im zwołać tu do mnie pułkowników, którzy stoją w zamku i w mieście, tak kwarcianych jak i z pospolitego ruszenia.

W dwie godziny później sala poczęła się napełniać wąsatemi i brodatemi postaciami wojowników. Z książęcych ludzi przyszedł stary Zaćwilichowski, Polanowski, Skrzetuski z panem Zagłobą, Wurcel, obersztar Machnicki, Wołodyjowski, Wierszul, Poniatowski, wszyscy niemal oficerowie, aż do chorążych, prócz Kuszla, który był ku Podolu na podjazd wysłany. Z kwarty byli obecni Osiński i Korycki. Wielu znaczniejszej szlachty z pospolitego ruszenia nie można było z pierzyn powyciągać, ale przecie i tych zebrała się garść niemała, a między nimi personaci z różnych ziem, od kasztelanów aż do podkomorzych. Brzmiały szmery, rozmowy i szumiało jak w ulu, a wszystkie oczy były zwrócone na drzwi, przez które miał się książę ukazać.

Wtem umilkło wszystko. Książę wszedł.

Twarz miał spokojną, pogodną, i tylko zaczerwienione bezsennością oczy i ściągnięte rysy świadczyły o przebytej walce. Ale przez ową pogodę, a nawet słodycz, przebijała się powaga i nieugięta wola.

— Mości panowie! — rzekł. — Dzisiejszej nocy rozmawiałem z Bogiem i z własnem sumieniem, co mnie uczynić należy; oznajmuję przeto waszmościom, a wy oznajmijcie całemu rycerstwu, iż dla dobra ojczyzny i zgody potrzebnej w czasach klęski, poddaję się pod komendę regimentarzów.

Głuche milczenie zapanowało w zgromadzeniu.

W południe tegoż dnia, na podwórcu zamkowem stało trzystu Wierszułłowych Tatarów, gotowych do drogi z panem Skrzetuskim do Baru, a na zamku książę wyprawiał obiad starszyźnie wojskowej, który zarazem miał być pożegnalną ucztą dla naszego rycerza. Posadzono go tedy przy księciu, jako „pana młodego“, a za nim zaraz siedział pan Zagłoba, gdyż wiedziano, iż jego to sprawność i odwaga ocaliły „pannę młodą“ z ostatniej toni. Książę był wesół, bo brzemię z serca zrzucił, i wznosił kielichy na pomyślność przyszłego stadła. Ściany i okna drżały od okrzyków rycerzy. W przedpokojach czyniła wrzawę służba, między którą Rzędzian rej wodził.

— Mości panowie! — rzekł książę — niechże ten trzeci kielich będzie dla przyszłej konsolacyi... Walne to gniazdo. Daj Bóg, aby jabłka nie popadały daleko od jabłoni. Niech z tego Jastrzębca godne rodzica Jastrzębczyki się rodzą!

— Niech żyją! niech żyją!

— Na podziękowanie! — wołał Skrzetuski, wychylając ogromny kielich małmazyi.

— Niech żyją! niech żyją!

— *Crescite et multiplicamini.*

— Jużeś to waszmość z pół chorągiewki powinien wystawić! — rzekł, śmiejąc się staruszek Zaćwilichowski.

— Zaskrzetuszczy wojsko z kretesem! już ja go znam! — krzyknął Zagłoba.

Szlachta ryknęła śmiechem. Wino szło do głów. Wszędy widać było czerwone twarze, ruszające się wąsy, a humory stawały się z każdą chwilą lepsze.

— Kiedy tak — wołał rozochocony pan Jan — to już się waszmościom muszę przyznać, że mi kukułka dwunastu chłopczysków wykukała.

— Dalibóg! wszystkie bociany od roboty pozdychają! — wołał pan Zagłoba.

Szlachta odpowiedziała nowym wybuchem śmiechu, i śmiali się wszyscy, aż się sala jakoby grzmotem rozlegała.

Wtem w progu sali ukazało się jakieś posępne widmo, okryte kurzem, i na widok stołu, uczty i rozpromienionych twarzy zatrzymało się we drzwiach, jakby wahając się, czy wejść dalej.

Książę dostrzegł je pierwszy, brwi zmarszczył, oczy przesłonił i rzekł:

— A kto tam? A! to Kuszel! Z podjazdu? Co słychać? jakie nowiny?

— Bardzo złe, mości książę! — rzekł dziwnym głosem młody oficer.

Nagła cisza zapanowała w zgromadzeniu, jakby je kto urzekł. Kielichy niesione do ust zawisły w połowie drogi, wszystkie oczy zwróciły się na Kuszla, na którego zmęczonej twarzy malowała się boleść.

— Lepiejbyś tedy ich waść nie powiadał, gdym przy kielichu i wesół — rzekł książę — ale gdyś już zaczął, to dokończ.

— Mości Książę, wolałbym i ja nie być puszczykiem, bo mi ta wiadomość przez usta nie chce się przecisnąć.

— Co się stało? Mów!

— Bar.... wzięty!

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

rował obszerny dom mieszkalny i kilka morgów gruntu.

Postulatów co do pojedynczych dróg, komisya dlatego także tu nie podnosi, ponieważ Wydział krajowy na budowę ich w razie wykazania przez Radę powiatową ich potrzeby, tudzież przedłożenia planów i kosztorysów, wyznacza subwencye z funduszów krajowych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 12 października.

Dzisiaj znowu zajmuje się *N. fr. Presse* na głównem miejscu sprawami galicyjskiemi, a projekt Marszałka Zyblikiewicza, tyczący się reformy szkół ludowych, daje jej powód do wynurzenia ponownie całego swego gniewu na Polaków.

Ponieważ nie powiodło jej się z petycyą o utworzenie galicyjskiej milicyi krajowej — któryto projekt nigdzie w Galicyi nie znalazł poparcia i przez całą prasę stanowczo potępiony został — przeto wynalazła w propozycyi Marszałka Sejmu w sprawie reformy szkolnej nowy powód do napaści na Polaków, zarzucając im zdradę stanu i posądzając ich o zachcianki samorządu itd.

Główny organ owej partyi, która skoro była u steru i sądziła, że pomoc Polaków przydatną stać się jej może, aby módz tem bezwzględniej zadośćuczynić swej żądzy panowania w innych prowincyach, i która z tego powodu przyznawała wtedy Polakom zupełną swobodę w ich sprawach narodowych i w kwestyi szkolnej, nie waha się dzisiaj robić Polakom zarzutu, że dążą do tego, aby zreformować szkolne prawa krajowe odpowiednio do istniejących stosunków w kraju; nie waha się dalej przedstawiać sprawy tej już dzisiaj jako fakt dokonany, chociaż nie wiadomo jeszcze, czy projekt ten pozyska zupełną i całkowitą aprobacyę Sejmu; nie uważa wreszcie za potrzebne zastanowić się bliżej nad całym projektem, aby się przekonać, co w nim jest dobrego lub nagannego, lecz korzysta podług swego zwyczaju z nadarzającej się sposobności, aby Polaków zaczepić, oskarżając ich, że zapomocą zaprowadzonego systemu „pojednania“ dążą do urzeczywistnienia separatystycznych swych tendencyj. swoich ideałów i życzeń.

Pomieniony dziennik pisze, co następuje:

„Z każdym rokiem przedkłada Sejm galicyjski swoje plany z większą otwartością i stanowczością, i coraz śmielej występuje. Patryotyzm polski rozszerza coraz bardziej działalność swoją na polu administracyi państwowej i na każdym kroku spostrzegać się dają usiłowania jego, aby osłabić związek istniejący dzisiaj jeszcze między Galicyą a Monarchią. Ruch zaś ten, opierający się oficyalnie na dogmacie, że to, co stanowi siłę pojedynczych krajów, zarazem wzmaga siłę całego państwa, nie jest jeszcze ukończony, a nawet jest to dopiero początek jego. Polacy starają się ukształcić model rządu narodowego obok państwa, Czesi zaś z chciwością pragną ich naśladować, i na tej samej drodze co Galicya postępować. Oto jest przyszłość Austryi!“

W chwili, kiedy wszystkie organa, będące pod komendą biura prasowego „zjednoczonej lewicy“ rozpowszechniają dane im hasło, że tylko na podstawie czysto-narodowej Niemcy w Austryi stanowisko swoje utrzymać mogą, występują te same pisma przeciwko szczepom nie-niemieckim w monarchii, zarzucając im narodowe ich dążenia, a to właśnie w chwili, kiedy nowy Sejm galicyjski w kwestyach zasadniczych, które wyznają wszystkie jego partye, stanowczo uwydatnił wierną i niezachwianą swą łączność z państwem, spotyka go zarzut separatystycznych dążeń.

W każdym razie lepsze mamy pojęcie o przyszłości Austryi, aniżeli *Neue Fr. Presse* i sądzimy, że najlepszy środek do wzmocnienia, przywiązania i łączności wszystkich ludów z monarchią, stanowi właśnie zadość uczynienie słusznym ich żądaniom i życzeniom; sądzimy dalej, że ten system rządowy, który sobie za zadanie postawił zadośćuczynić uprawnionym żądaniom pojedyńczych ludów w monarchii, nie nadwerężając praw innego narodu, że system taki musi w końcu tryumfować, i że dzięki takiemu systemowi zgoda wreszcie w państwie zapanuje, do czego dąży rząd obecny.

Warszawa 10 października.

(!!) Przez kilka tygodni spoczywaliśmy w słodkim spokoju — jenerał Hurko przepędzał cały czas na objazdach prowincyj Królestwa Polskiego, wielcy i mali politycy zajęci byli jedynem pytaniem: czy będzie wojna? — tak, że zapanowała zupełna cisza w naszem „politycznem życiu“ — gdy wtem, jakby zwiastun nowych wypadków, pojawił się na bruku warszawskim, numer socyalistycznej gazety p. t. *Proletaryat*. W związku z tem, policya warszawska zupełnie wypadkowym sposobem dostała w swe ręce jednego z bardzo poważnych ajentów socyalistycznych knowań. Młody człowiek, niedawno z Rosyi przybyły a należący do frakcyi tak zwanego „czornaho pieriedieła“ starał się w Warszawie zawiązać bliższe stosunki z miejscowymi poplecznikami ruchu rewolucyjnego. Jako objaśnienie, dodać tu muszę, iż roboty na tem polu głównie wśród studentów eksseminarzystów ortodoksalnego kościoła znajdują adherentów, a partyzanci rekrutują się przeważnie z niedorostków, politycznych utopistów i z żydków.

Wracając do owego przybysza — dodać winienem, że apostół ów przywiózł z sobą olbrzymią pakę broszur i proklamacyi i miał już udzielone adresy do osób, które z zamiarami jego sympatyzowały. W czasie wieczornego spaceru z towarzyszką, wszedł do dystrybucyi na Rymarskiej ulicy, gdzie kupując papierosy, przez nieuwagę zostawił paczkę, a wróciwszy się po takową, wpadł w rękę rewizorowego, którego żyd trafikant celem pokazania paczki do siebie zaprosić w tym krótkim czasie zdążył. Ma się rozumieć, że i towarzyszka, oczekująca na ulicy dostała się w ręce stróżów bezpieczeństwa i razem podążyli do gmachu ratuszowego, gdzie w śledztwie żadną miarą nazwisk swych wyjawić nie chcieli — policyi zaś nie byli znani.

W tym samym czasie p. Szuchow, dyrektor instytutu panien Aleksandryjsko-Maryjskiego, zostającego pod specyalną opieką Carowej i pod bezpośredniem zwierzchnictwem własnej kancelaryi Cara, zażądał od policyi, wyszukania panny Jentys, młodej osoby, która w roku zeszłym ukończyła instytut z odznaczeniem, za co zyskała cyfrę Carowej a przygotowując się do objęcia posady nauczycielki w zakładach rządowych, pozostawała dotąd w instytucie w charakterze korepetytorki. Żądanie to naprowadziło na poznanie w aresztowanej właśnie owej korepetytorki panien. Rewizya w instytucie dokonana i dalsze śledztwo wykazało, że panna Jentys była niezmiernie czynnym ajentem w murach szkolnych i miała liczne tej natury stosunki. Dotychczas aresztowano ośmnaście osób, przeważnie uczniów wyższych klas, studentów i rzemieślników. Wszyscy, jak się pokazało, byli członkami tak zwanego Towarzystwa „Proletaryat,“ w imieniu którego w Warszawie występuje komitet roboczy, wydający manifestz i redagujący organ specyalny z odcieniem kosmopolitycznego socyalizmu.

Instytut Maryjski oddawna w Warszawie używa jak najgorszej reputacyi — pod każdym względem. Uczennice przeważnie Rosyanki — córki popów, urzędników i wojskowych, wsławiały się skandalami. Polki, które wychodziły z tego instytutu, mogły liczyć na pewno, że żadna uczciwa rodzina polska nie wpuściłaby ich w swój dom. Jednem słowem, instytut Maryjski, jest bardzo dobrym gruntem, na którym zasady socyalistyczne i nihilistyczne łatwo się przyjmują. Nic więc dziwnego, że i kilku studentów tutejszych, pozostających w stosunkach z pannami z instytutu pozostającego pod opieką Cara i Carowej, dało się porwać temu prądowi, który coraz silniej wieje do nas z Petersburga i Moskwy. I kiedy patrzymy na inne nasze zakłady naukowe, prześladowane ciągle przez rząd rosyjski — jakiż to dziwny kontrast z instytutem mającym mnóstwo przywilejów a wytwarzającym w Warszawie nowy ruch, niedostępny dotychczas do społeczeństwa polskiego.

Policya od kilku dni z wytężoną uwagą szuka ciągle nowych „stowarzyszonych.“ Nader przykre i bolesne wrażenie sprawiło to w Warszawie.

O dalszych szczegółach tych wypadków doniosę wam niebawem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 października.

Minister Dunajewski odwiedził wczoraj wdowę po Józefie Szujskim, a dziś rano odjechał do Wiednia.

— **Pracownia szkolna**. Dowiadujemy się, że w pracowni szkolnej seminaryum nauczycielskiego żeńskiego korzystać mogą z nauk od dnia 15 b. m. również panienki, nieuczęszczające na kursa, czyli eksternistki, a to po zgłoszeniu się do Dyrekcyi i uczynieniu zadosyć stawianym warunkom. Informacye, udzielane w pracowni, odnoszą się wogóle do sztuki zastosowanej w przemyśle i dzielą się na grupy: 1) Malowania na glinie, drzewie, aksamicie i atłasie; 2) Malowania na porcelanie; i wreszcie 3) Roboty sztucznych kwiatów. Podobnie otwiera się przystęp i na kurs nauki koszykarstwa.

— **Towarzystwo rybackie** w Krakowie odbędzie swe walne zgromadzenie d. 21 paźdr. r. b., o godzinie 3 po południu w sali Muzeum przemysłowo-technicznego. Porządek dzienny jest następujący: a) zagajenie przewodniczącego; b) sprawozdanie ze stanu i czynności Tow. za rok ubiegły; c) sprawozdanie kasowe za czas od 1 paźdz. 1882 do d. 21 paźdz. 1883 r.; d) wybór rewizorów kasowych; e) wybór trzech członków zarządu; f) uchwalenie budżetu na r. 1884; g) wnioski zarządu i członków.

— **P. Schmidtowi-Ciążyńskiemu** zginęły jeszcze 10 września dwie akwarelle ze zbioru ewentualnie do Muzeum Narodowego przeznaczonego. Ponieważ dotychczasowe ogłoszenia nie odniosły skutku, właściciel tak przykro tem dotknięty, uprasza nas, abyśmy, ze względu na ważność rzeczy, na tem miejscu zwrócili jeszcze raz uwagę, iż łaskawy oddawca tych dwóch obrazków na półarkuszach kartonu, figury z czasów Ludwika XV, farbami wodnemi malowane, otrzyma 10 złr. wynagrodzenia od p. Cichockiego, przy wejściu na salę wystawy Sobiescianów w Sukiennicach.

— **Ostatni w tym roku koncert** w ogrodzie Strzeleckim odbędzie się jutro. Grać będzie orkiestra wojskowa od godziny 3. Jeżeli tak ciepła jak dzisiaj posłuży jutro pogoda, to zapewne znajdą się liczni amatorowie, którym ten pożegnalny uśmiech lata miłym będzie.

— **Z tutejszego domu karnego** wywieziono wczoraj około 50 więźniów, częścią do Lwowa, częścią do Wiśnicza i innych miejsc. Zajmowane zaś przez więźniów kazamaty zwrócono komendzie wojskowej.

— **Centralna dyrekcya** Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie podaje do wiadomości, że Konsystorz metrop. lwowski ob. łac. pod d. 18 września 1883 przychylając się do prośby dyrekcyi, zezwolił i ogłosił okólnikiem w swej archidyecezyi zbieranie składek po kościołach parafialnych raz do roku tam, gdzie rządcy kościołów według okoliczności uznają za stosowne, na rzecz Towarzystwa wzaj. pom. organistów.

— **Nihilistki w szkole.** *Fremdenblatt* zamieszcza sensacyjną wiadomość, którą podaje dziś także nasz korespondent warszawski, o instytucie Maryjskim w Warszawie, stojącym pod protektoratem cesarskim, gdzie Rosyanki z arystokratycznych rodów otrzymywały wychowanie. Instytut ten założony został przed laty przez ks. Leuchtenberskiego, na pamiątkę carowej Maryi, której imię nosi, w celu rusyfikowania Polek. Ponieważ jednak od pewnego czasu niepochlebne obiegały wieści o moralności pensyonarek tego instytutu, szlachta polska nie chciała oddawać tam córek na wychowanie. W karnawał n. p. przełożona instytutu wydawała bale, na które przeważnie proszeni byli oficerowie rosyjscy załogi warszawskiej, ztąd wywiązywały się intrygi miłosne, z czem łączono kilka samobójstw zaszłych w instytucie. Świeżo aresztowano jednę z nauczycielek instytutu, nazwiskiem Jentys, w chwili, gdy odbierała z poczty pakiet pism nihilistycznych, — do niej z Szwajcaryi adresowany. Gmach instytutu otoczyła kompania żołnierzy, gdzie pod kierunkiem prokuratora warszawskiego odbyto najścislejsze śledztwo i znaleźć miano mnóstwo nihilistycznych bardzo obciążających pism. Prócz nauczycielki Jentys, aresztowano pewną liczbę pensyonarek, a nawet 8 innych dam ma być skompromitowanych. W kołach polskich, dodaje *Frembenblatt*, panuje radość, że nikt z Polaków nie został w tej sprawie skompromitowanym.

— **Katastrofa.** W Opocznie, w Królestwie Polskiem, d. 2 b. m. w czasie uroczystego święta żydowskiego, zapaliła się w synagodze firanka, której nie gaszono z powodu, że ognia w święta ani rozniecać, ani też gasić nie wolno. Firanka się spaliła, ale w parę godzin później ktoś znowu krzyknął „gore!“ i wywołał tem straszny popłoch. Tłum rzucił się do wyjścia, przyczem na schodach powstał taki ścisk, że poczęto się deptać, przewracać i kilkanaście kobiet i dzieci doznało przytem ciężkiego uszkodzenia.

— **O przyjęciu pielgrzymów włoskich** przez Ojca Ś., opowiadają dzienniki rzymskie: W olbrzymim tumie Ś. Piotra zebrało się około 8000 osób, w tej liczbie samych pielgrzymów z różnych okolic Włoch 3000, reszta zaś zaproszonych gości i mieszkańców Watykanu. Wśród kościoła wzniesiony był skromny tron, po którego prawej stronie ustawili się pielgrzymi z dyecezyj pozarzymskich, po lewej pielgrzymi z dawnego państwa Kościelnego. Około południa pojawił się Papież w lektyce i zajął miejsce na tronie; na czerwono pokrytych krzesłach, tron otaczających, zasiadło 22 kardynałów. Honorową eskortę tworzyło 140 żołnierzy gwardyi pałacowej, 26 Szwajcarów i 30 żandarmów watykańskich. Hrabia Viancino, prezydent turyńskiego stowarzyszenia katolickiego, odczytał adres katolików włoskich do Papieża, na który Ojciec Ś. odpowiedział przemową, która nadzwyczajne wywarła wrażenie. Następnie Papież udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa apostolskiego i przypuścił kardynałów, biskupów, oraz przywódców pielgrzymów do ucałowania ręki. Obszedłszy następnie całą świątynię, wsiadł do lektyki i udał się do swoich apartamentów.

— **Error in persona.** W Milwaukee w stanie Wisconsin, para oblubieńców stanęła przed urzędnikiem, prosząc o dopełnienie aktu małżeństwa cywilnego. Urzędnik uczynił zadość żądaniu. W kilka dni później, młoda małżonka zjawia się w kancelaryi urzędnika z prośbą o unieważnienie zawartego świeżo związku. Zapytana o powód, objaśniła, iż pomyliła się co do osoby swego męża, nie był to bowiem ten, — którego za dozgonnego towarzysza obrać zamierzyła, lecz brat jego! Bracia ci nazwiskiem Conlin są bliźniętami, a podobieństwo ich tak wielkie, że nawet rodzice rozróżnić ich nie są w stanie. Jeden z braci jest pracowity, trzeźwy, posiada najlepsze przymioty, drugi zaś pijak i próżniak. Od niejakiego czasu jeden z braci bliźniąt zaczął się o nią starać; miss Pope — tak się zawiedziona małżonka nazywała — w przekonaniu, że jest to ów uczciwy Conlin, przyrzekła mu swoją rękę. Narzeczony utwierdził ją w błędzie, ubolewając bezustannie nad złem sprawowaniem się brata. W pięć dni po ślubie dopiero, małżonek zrzucił maskę i oznajmił żonie, że ją oszukał. Zrozpaczona, — przyszła więc prosić o unieważnienie małżeństwa, jak również podać skargę o oszustwo, którego padła ofiarą.

— **Eskimosy w Grenlandyi.** Dzienniki zagraniczne ogłaszają coraz więcej szczegółów o wyprawie Nordenskjölda do Grenlandyi. Nie znalazł on we wnętrzu kraju owych żyznych płaszczyzn, których istnienie przypuszczał, a jako jedynych mieszkańców spotkał Eskimosów osiadłych nad brzegiem morza. Jeden z uczestników wyprawy tak opisuje to spotkanie: „Gdyśmy dobili do brzegu, wyszedł na nasze spotkanie stary mężczyzna, odziany w niedźwiedzią skórę, — i powitał nas gwałtownym śmiechem, który, jak się dowiedzieliśmy, miał być oznaką wielkiego zadowolenia z powodu naszego przybycia. Nasz sternik odpowiedział mu w tenże sposób. Udaliśmy się razem do pobliskiej wioski, gdzie niebawem zostaliśmy otoczeni przez mieszkańców, ludzi śniadych, silnej postawy, z długiemi włosami. Odzież noszą podobną do tej, którą używają inni Eskimosi, składającą się z wierzchniej sukni z psiej lub niedźwiedziej, albo też i z ptasiej skóry; tę ostatnią kładą piórami do środka. Suknia ta jest zakończona z tyłu rodzajem ogona. Dzieci są po większej części odziane w lisie skóry; kobiety ubierają się jak mężczyźni. Gdyśmy je pierwszy raz ujrzeli, miały wszystkie prawie krwią zasmarowane usta, zastaliśmy je bowiem, gdy pożerały surowe ptaki, rodzaj czerwonych gąsek, które się tysiącami gnieżdżą na skałach. Eskimosi łapią je po prostu sieciami jak ryby, gdy przelatują gęstemi chmarami. Przygotowania do uczty nie długo trwają. Złapanym ptakom kręcą karki, zdzierają z nich skórę, a mięso zjadają. Mózg ptasi należy do przysmaków. Eskimosi w Grenlandyi nie mają czółen i nie puszczają się na morze. Przyrządy ich myśliwskie są nadzwyczaj proste. Sieć do łapania ptaków, oścień i noże — oto wszystko, jednakże zabijają nietylko psy morskie, ale i niedźwiedzie. Ludzie ci otoczeni śniegiem i lodem, bez żadnych narzędzi, — umieją jednak zaspokoić potrzeby życia, i zdają się być szczęśliwi. Równie tęgie dzieciaki, jak i ich rodzice, mają cechę zdrowia i siły.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Bartycela, za kradzież przez włamanie się; E. Adamczykową, za kradzież wiktuałów; Katarzynę Drabikową, za kradzież płótna w sklepie; za pijaństwo 7 osób.

Tutejszy strażnik cyw.-polic. Tychy przytrzymał wczoraj w Krakowie Marcina Buckiego, z Rajska, który zbiegł najprzód z aresztu w Prusach, a następnie w d. 27 sierpnia r. b. z trzema towarzyszami z więzienia sądu obw. wadowickiego, gdzie zostawał pod zarzutem popełnienia zbrodni rabunku i kilku kradzieży.

Wczoraj po południu Jan Mokrzycki, szeregowiec 93 pułku piechoty, czyszcząc okna na pierwszem piętrze pod L. 22 przy ulicy Straszewskiego, w skutku własnej nieostrożności, spadł na chodnik i zranił się lekko w lewą rękę.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 14go: *Dwie Sieroty.*

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 12go października pochmurno; term. od 5·2 doszedł do 15·2 C. Barometr zwolna wraca do góry; o godzinie 7ej rano dnia 13go stan jego był 744·2 millim., term. 9·4 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 14go października: Ś. Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 15go: ŚŚ. Jadwigi, Teresy i Aurelii.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Uroczyste doroczne posiedzenie w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, odbyło się wczoraj rano o godzinie wpół do 12-ej. Obecni byli, p. Namiestnik Zaleski, Marszałek Dr Zyblikiewicz, Arcybiskup Issakowicz, Biskupi: Stupnicki, Dunajewski, Sembratowicz i Solecki, ks. Wład. Sapieha, hr. Zamoyski, hr. Stan. Tarnowski, X. Waleryan Kalinka, prócz tego kilkunastu posłów sejmowych. Zebranych powitał krótką przemową zastępca kuratora p. Małecki, podnosząc ustawiczny rozwój zakładu i wspominając o zasługach zmarłego kuratora, ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego. Ze sprawozdania wynika, iż kurator, Andrzej ks. Lubomirski, poruczył swoje zastępstwo na czas nieograniczony p. Małeckiemu. W miejsce p. Fryderyka Papée, który otrzymał posadę przy bibliotece uniwersyteckiej, zamianowano pierwszym skryptorem p. Bronisława Czarnika. W ciągu ubiegłego roku wydano nową instrukcyę dla zakładu, ogłoszono drukiem trzeci zeszyt katalogu rękopisów i prowadzono dalej prace około założenia katalogu realnego. Z cenniejszych rzeczy nabyto do biblioteki: *„Zbiór dokumentów królewieckich z lat 1425—1431.“ „Wypisy z metryki litewskiej z lat 1391 do 1635.“ „Akta wiślickie z 15 i 16 wieku.“ „Zbiór materyałów do zniesienia stosunku poddańczego w Galicyi.“ Acta vladariatus cracaviensis z r. 1540—1571 i t. d.“* Dzieł drukowanych znajduje się obecnie 80,390; przybyło 1500; rękopismów 2953, przybyło 27; obrazów 751; autografów 2704, dyplomów 893 i t. d. Czytelnię górną zwidziło w ciągu roku osób 12 914, a dolną przeznaczoną do badań naukowych 2372. Muzeum oglądało 2065 osób. Majątek zakładu wynosi obecnie w papierach wartościowych 165,876 złr., a w nieruchomościach 507,126 złr.; powiększył się w ciągu roku ogółem o 6184 złr. Po odczytaniu sprawozdania, pan Bronisław Czarnik miał zajmujący odczyt :„O zamordowaniu Andrzeja Tenczyńskiego.“

Z okazyi 200-letniej rocznicy pogromu Turków pod Wiedniem, ukazała się świeżo nowa, prawdziwie pomnikowa publikacya listów i dokumentów, dotyczących tych wiekopomnych wypadków, a przechowanych w archiwach papieskich w Rzymie. Publikacya ta nosi tytuł: *Rom und Wien im Jahre 1683 — ausgewählte Acktenstücke aus römischen Archiven zur 2 säcularfeier der Befreiung Wiens, als Festgabe des unter Allerhöchsten Protectorate stehenden Priester-collegiums von Campo Santo zu Rom — herausgegeben von Augustin Sauer, Caplan des Collegiums. Wien 1883. Stadtdruckerei.* Stronnic 194 — na czele wizerunek Innocentego XI, oraz facsimile medalu pamiątkowego. Publikacya ta, ogłoszona drukiem w Wiedniu, jest właściwie rzymską. Bez wstępu i uwag jest tu podany wybór dokumentów i korespondencyj wielkiej wagi, a w których nieznane dotąd przybywają dowody, że Rzym i cały świat chrześciański Sobieskiego uznawał za naczelnego wodza i głównego oswobodziciela oblężonej stolicy. Są tam listy Papieża do Króla polskiego i jego małżonki, relacye nuncyuszów, szczegóły dotyczące przybycia Denhofa do Rzymu. Ważności tej pamiątkowej publikacyi odpowiadają wspaniałe warunki typograficzne.

Komitet uroczystości ludowej, odbytej podczas jubileuszu odsieczy Wiednia zebrał się d. 28 z.m. na posiedzenie, zwołane przez przewodniczącego Juliusza Kossaka, celem wysłuchania sprawozdania rachunkowego.

Po otwarciu posiedzenia, podał przewodniczący do wiadomości, że Rada powiatowa krakowska otrzymała wiele pism od różnych wydziałów Rad powiatowych, tak ze wschodniej jak i z zachodniej części kraju z podziękowaniami za gościnność, jakiej doznali delegaci, wysłani przez Rady powiatowe, oraz za urządzenie uroczystości, której pamięć w sercach uczestników niezatartą zostanie i przyczyni się niewątpliwie do usunięcia niechęci sztucznie podżeganych przez żywioły nieprzychylne krajowi.

P. Geisler, przewodniczący sekcyi budżetowej odczytał potem sprawozdanie z dochodów i wydatków, zaznaczając na wstępie, że z powodu niezłożenia wszystkich jeszcze arkuszy składek, oraz z powodu niezłożenia niektórych rachunków w cyfrach pojedynczych nieznaczne zmiany nastąpić mogą.

Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące cyfry:

Dochód ze składek i biletów rozsprzedanych wynosi	3,305	złr.	59 c.
Subwencya udzielone przez Radę miejską	500	„	—
Razem	3,805	złr.	59 c.

Wydatki:

Estrada na błoniach i dekoracya tejże, dekoracya rondla bramy Floryańskiej, trybuna i podium w ogrodzie XX. Karmelitów, przeźrocza, oświetlenie ogrodu, ognie bengalskie	1,480	złr.	59 c.
Pamiątki dla delegatów i uczestników włościan, jako to: medale, książeczki, obrazki, sól z Wieliczki i kamień pamiątkowy	646	„	66 „
Utrzymanie delegatów włościan podczas obchodu	695	„	86 „
Przyjęcie delegatów i uczestników w ogrodzie XX. Karmelitów .	496	„	61 „
Koszta pochodu	422	„	96 „
Druki i inne wydatki drobne .	200	„	53 „
Razem	3,943	złr.	21 c.

Z powyższego zestawienia okazywałby się brak 137 złr. 62 ct. Gdy jednak z Członków, którzy mieli powierzone listy składek, jeszcze 26 list nie oddano, — jest nadzieja uzasadniona, że składki z tych list pokryją zupełnie wydatki.

W celu zakończenia całego obrachunku wybrano komitet składający się z pięciu osób, a mianowicie pp.: Geislera, Dra Hubaczka, Korneckiego, Bałabana i Szczerbińskiego, który to komitet upoważniony został do odebrania reszty list składek i rachunków dotąd nie przedłożonych; dalej do załatwienia wszystkich spraw w związku z uroczystością ludową zostających — i do złożenia ostatecznego sprawozdania najpóźniej w ciągu dni trzydziestu.

Dalej uchwalił komitet, aby medale, książeczki pamiątkowe i czapeczki krakowskie pozostałe z obchodu, rozdzielone zostały przez Radę powiatową Krakowską pomiędzy włościan okręgu Krakowskiego, którzy brali udział w obchodzie.

W końcu wyrażono przez powstanie podziękowanie Prezesowi komitetu i wszystkim przewodniczącym pojedyńczych sekcyj za wytrwałość i za czynności ich pełne poświęcenia, oraz wydziałom Rad pow., które raczyły wysłać delegatów na tę uroczystość; gdyż tym zespolonym usiłowaniom jedynie zawdzięczyć należy powodzenie uroczystości ludowej.

Rozmaitości.

Wystawa zabytków z epoki króla Jana III-go i jego wieku

(Ciąg dalszy).

Puchar z nakrywą, z ornamentacyą orłów naszych i owoców, z orzełkiem biało pięknie emaliowanym w pośrodku wieńca laurowego na wierzchu — ma być darem miasta Mitawy swemu oswobodzicielowi temuż Czarnieckiemu, jak opiewa napis z dziwnie polską ortografią: „Grata Mitawa ofert suo liberatori Czarniecki.“ Nie wchodząc, czy cacko to było w Mitawie, czy w Gdańsku robione (szukaliśmy napróżno stempelka), czy wogóle jest tem, za co uchodzi, musimy przyznać, że nader korzystnie świadczy o swoim twórcy. Kubek cały złoty, przedziwnie emaliowany w kwiaty na czarnem tle i wysadzany 25 kameami, o nóżkach z główkami rzniętemi *in pietra dura*, jest jednym z piękniejszych okazów, jakie gdziekolwiek w najbogatszych nawet zbiorach da się widzieć; właścicielem jego jest hrabia Tarnowski z Śniatynki.

Czarka z jednej sztuki nefrytu, z podstawką z żadu, złotem i turkusami nasadzoną, najpiękniejszego wschodniego typu, jest darem wraz z wspomnianym wyżej rzędem Murada II, sułtana, Stanisławowi Małachowskiemu za pokój Karłowicki.

Koroną jednakże wszystkich tych kosztowności w srebrze i złocie rzeźbionych, jest puszka, prawdopodobnie do Najśw. Sakramentu, o czarze ametystowej, nóżce z kropkowanego jaspisu, *(jaspe sens gaine)* oprawnych w złoto z pokrywą takąż, z pięknie wyrzynaną pasyjką. Puszka ta, należąca do hr. Zyg. Skórzewskiego — lubo nie nosi na sobie charakteru z XVII wieku, i bardziej do epoki renesansowej zbliżona, jest jedną z ozdób naszej wystawy.

Liczna jest kollekcya łyżek srebrnych z charakterystycznemi napisami — lecz należą właściwie do wcześniejszej epoki.

Jedna tylko łyżka na szczególne wyróżnienie zasługuje — jestto łyżka z przeźroczego agatu, z rączką oprawną w stylu Benvenuta Cellini, zakończoną główką, zdaje się, Bellony, najpiękniej emaliowaną; jestto łyżka, jakby uroniona z serwisu jakiej bogini, — i w istocie, miała należeć do Eleonory, żony Leopolda I-go a siostry królewiczowej Jakubowej.

Z zegarków kieszonkowych, cennych pod względem wyrobu i mających wartość pamiątkową, wywymieniamy: zegarek o trzech złotych, pięknie grawirowanych i wyrzynanych *à jour* kopertach z niebieską emalią, i podkładem z perłowej macicy, który miał być własnością króla Jana III, albo raczej, jego wnuczki (ma herby Stuartów), następnie ozdabiał gabinet ciekawości króla Stanisława Augusta — obecnie jest własnością Excellencyi P. Popiela. Zegarek podobny, lecz skromniejszy, z herbem Topór, po Jerzym Ossolińskim kanclerzu, własność hr. Adama Krasińskiego; i zegarek po Jerzym Sebestyanie Lubomirskim, ofiarowany mu przez elektora Saskiego, a będący własnością rodziny Lubomirskich.

Z pamiątek innego rodzaju — wachlarzy, tych bereł kobiecych, wymienimy tylko dwa: Wachlarz Maryi Kazimiery, skromniejszy, ze scenami sielskiemi, malowanemi na pergaminie guachem, a rączką gładką z kości słoniowej — jest obecnie własnością ks. Cecylii Lubomirskiej, i przepiękny wachlarz ofiarowany przez królowę siostrze swojej kanclerzynie Wielopolskiej. Wątpić należy, czy w tym rodzaju może być coś wytworniejszego. Rękojeść na tle pręcików z perłowej masy przedstawia inkrustowaną złotem i grawirowaną subtelnie scenę: „Ofiary Ifigenii“ z dwiema grupami aniołków. Część górna wachlarza pergaminowa, na niej pięknie malowane guachem z jednej strony „Gody weselne“ z drugiej „Minerwa“ w otoczeniu mitologicznych figur. Wachlarz ten jest własnością hrabianki Zofii Potulickiej.

Z klejnotów w ścisłejszym znaczeniu tego wyrazu wymienić musimy: Piękną miniaturę króla Jana III go oprawną w wdzięcznie ułożony laur z brylantów znacznej wielkości. Dwa mniejsze medaliony brylantowe z koronami królewskimi, obejmujące portrety miniaturowe króla Jana III-go i Augusta II-go. Są one, jak poprzedni własnością p. Probusa Barczewskiego. Obok leżą brożki dwie brylantowe z staropolskich spinek przerobione; spinka w kształcie tarczy z hyacyntem i brylancikami, mająca pochodzić z pod Wiednia; pierścień ofiarowany przez Inocentego XI kanclerzowi Wielopolskiemu w kształcie serca z krucyfiksem pod dyamentem na płask szlifowanym. Wspomnimy jeszcze garnitur pereł i rubinów w oprawie filigranowej XVII wieku. Na koniec, unikat swego rodzaju i najcelniejszy klejnot na wystawie: medalion z rzniętym wklęsło na jaspisie wyobrażeniem Najś. Maryi Panny, z ramką złotą z napisem: *Hic Jaspis Rege Vladislao Donatus Illmo D. Osoliński R. C. iteru ab ejusd Conso Cuicl. ex PP. Refor Oblat.* Jestto wzór do orderu Niepokalanego poczęcia N. M. P. jaki Władysław IV zamierzał ustanowić, na co Stany nie zezwoliły. Drogocenny ten klejnot przechował się w rodzinie Osolińskich.

Pominęliśmy dotychczas najkosztowniejsze i jedne z najpiękniejszych zabytków, należące do hr. Adamowej Potockiej. Bo też Pani ta zazdrosna, i słusznie, o swoje skarby pamiątkowe, złożyła z nich, jakby osobne muzeum, wypełniające całkowicie jedną z oszklonych szaf narożnych. Widzimy tam obok wyżej wspomnianego rzędu, bogatej tarczy i buławy po Jerzym Lubomirskim, marszałku wielkim koronnym: szkła i kryształy o kształtnych formach, dwie suknie z XVII wieku, haftowane jedwabiami, staropolskie koronki złote wybornie zachowane, kilka wachlarzy z tej epoki, między innemi jeden z prześlicznym rysunkiem piórkiem na pergaminie: po jednej stro-

nie „Amor i Venus," po drugiej „Neptun," o wytwornej rzęzce rogowej z inkrastacyą złotą; — dalej kolekcyę pierścieni najróżnorodniejszych, po większej części pamiątkowych z XVII w., kolczyki brylantowe, krzyżyk ze szmaragdów o filigranowej oprawie; tabakierkę z akwarelą, zabraną Karolowi XII; kilka innych z ropkowanego jaspisu; pas wschodni z turkusów na płask szlifowanych, dwa kubki złote pięknie emaliowane, flakonik z żadu rubinami nasadzany, — nakoniec koronę całego zbioru: balsamiczkę nefrytową, w kształcie foteczki tureckiej z półszlachetnymi kamieniami, gęsto brylantami sadzoną i czarki dwie z japońskiej porcelany, z podstawkami wschodniemi filigranowemi, brylancikami i emalią ornamentowanemi.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·30 marek (11 złr. 88 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·20 marek (9 złr. 48 cnt.); owies za 100 kilo po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); — rzepak za 100 kilo 31·20 mark. (18 złr. 25 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów

Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczyska		Razem	
1883	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 21 do 30go września 1883 r.	233,970	13	51,394	55	290,364	68
Od 1go stycznia do 20go września	5,821,469	63	1,329,758	87	7,151,228	56
Razem	6,060,439	82	1,381,153	42	7,441,593	24
1882	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 21 do 30go września 1882 r.	251,396	40	70,699	61	322,096	01
Od 1go stycznia do 20go września	5,816,674	63	1,632,300	53	7,448,975	16
Razem	6,068,071	03	1,703,000	14	7,771,071	17

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Zwrócono naszą uwagę z powodu wczorajszej korespondencyi ze Lwowa (*s*), umieszczonej na tem sąmem miejscu, że myśl, rzucona przez p. Adama Skrzyńskiego, na zebraniu posłów włościańskich, co do wybrania komisyi ze 7 członków, którzyby zajęli się zbieraniem materyałów w sprawach podatkowych i za rok wystąpili z wnioskami, nie była podaną we formie wniosku i dlatego też formalnie przyjętą być nie mogła, tem więcej, że zgromadzenie posłów włościańskich, jak świadczy sprawozdanie jego komisyi, ma charakter informacyjny i takowy pragnie zachować.

Piszą nam ze Lwowa:

(*s.*) Na ostatnich posiedzeniach komisyi budżetowej, przedmiotem dyskusyi był budżet szkolny. Wszyscy prawie członkowie komisyi podnieśli ostre zarzuty przeciwko Radzie szkolnej, co do administracyi funduszów szkolnych, mianowicie podniesiono, że do dziśdnia niema jeszcze zamknięć rachunków funduszów okręgowych szkolnych, za wszystkie lata od 1873 r. Jedynie tylko okręgi szkolne: krakowski, lwowski i trzy inne przedłożyły zamknięcia. Dzieje się to pomimo, iż Sejm w 1879 r. na wniosek p. Chrzanowskiego, uchwalił wezwanie do rządu, uporządkowania rachunków, i pomimo, że sprawozdawca komisyi budżetowej (funduszu szkolnego), p. Smarzewski wykazał (1880 r.), że dotąd fundusze szkolne okręgowe, nie są uporządkowane, żądając, aby Wydział krajowy o to nalegał. Wskutku podobnego stanu rzeczy, komisya budżetowa uchwaliła ważny wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przedstawić na przyszłej sesyi odpowiednie wnioski, co do zmian w zarządzie funduszami szkolnemi.

Dyskusya szkolna będzie niesłychanie doniosła. Prawdopodobnie zabierze głos Marszałek.

Komisya szkolna ukończyła dziś swoje prace. Uchwaliła ona nowellę do 12 paragrafu, IIgi tytuł wniosku Czerkawskiego i rezolucyę, która brzmi dosłownie:

Zważywszy, że ustawa z dnia 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, orzeka, iż szkoła ludowa publiczna ma być zaprowadzona wszędzie, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi z pięciu lat obliczano do nauki szkolnej obowiązanych;

zważywszy, że reorganizacya dotychczasowych szkół w duchu art. 12. pomienionej ustawy w przeciągu ubiegłego 10-lecia tak dalece postąpiła, że tylko mała stosunkowo liczba szkół niezreorganizowanych została;

zważywszy, że znajduje się jeszcze bardzo wiele gmin w kraju, które szkół nie mają, a społeczeństwu zależy na tem, iżby w myśl artyk. 1. tejże ustawy wszystkie gminy otrzymały w jak najkrótszym czasie stósowne dla siebie szkoły ludowe;

zważywszy, że fundusz krajowy już teraz na opędzenie niedoborów funduszu szkolnego niepomierne ponosi ofiary; zwłaszcza, że wzrost liczby uczęszczających do szkół zreorganizowanych dzieci sprowadza potrzeby rozszerzania tych szkół przez tworzenie klas równorzędnych i pomnażanie sił nauczycielskich;

zważywszy, że dotychczasowe ofiary z funduszu krajowego zwiększyć się muszą, gdy się przystąpi do zakładania szkół w gminach, które ich dotąd nie mają;

zważywszy, że tylko ścisła oszczędność, która się ogranicza do niezbędnych wydatków i przestrzeganie wypróbowanych zasad budżetowania zdoła utrzymać potrzebną równowagę w gospodarstwie skarbu krajowego;

zważywszy, że dotychczasowe budżetowanie funduszu szkolnego krajowego w najważniejszych pozycyach (jak np. w pozycyi zasiłków, dawanych funduszom szkolnym okręgowym) było zbyt ryczałtowe i nie dawało dość jasnego wyobrażenia o rzeczywistych potrzebach tych funduszów;

zważywszy, że zamknięcia rachunkowe z obrotu funduszu szkolnego krajowego w połączeniu z funduszami szkolnymi okręgowymi w ubiegłych 10 latach Sejmowi nie przedłożone, nie dadzą możności obliczenia wzajemnych pretensyj, ani prawdopodobnych dalszych kosztów:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się krajową Radę szkolną, ażeby:

1) Odtąd w myśl artykułu 1 ustawy z dnia 2 maja 1873 (o zakładania interym. szkół lud. publ.) i zanim uchwalona nowella wejdzie w wykonanie, przystąpiła do zakładania szkół ludowych w gminach, które ich dotąd nie mają, i iżby dążyła do tego, aby je w przeciągu lat 10 następnych wszystkie gminy w kraju, bądź same, bądz w połączeniu z gminami sąsiedniemi otrzymały.

2) Żeby dla oszczędzenia funduszu krajowego na razie w myśl artykułu 6-go pomienionej ustawy poprzestawała ile możności na zakładaniu filialnych szkół, a dla oszczędzenia funduszów miejscowych, żeby poprzestawała na budynkach skromnych i zastosowanych do najściślejszej potrzeby.

3) Żeby przez zaprowadzenie półdziennej nauki zapobiegała, o ile to się da wykonać, kosztownemu rozszerzaniu szkół już istniejących przez dodawanie nowych, bądź stałych, bądź równorzędnych klas; chyba, gdyby właściwa gmina oświadczyła gotowość do ponoszenia z własnych funduszów kosztów, z rozszerzenia tego wynikających.

4) Żeby w preliminarzach funduszu szkolnego krajowego, który corocznie Sejmowi przedkłada, przeprowadzała dokładną specyfikacyę wydatków, na wzór preliminarza edukacyjnego, jak Rząd Radzie państwa zwykł przedkładać.

5) Żeby zamknięcia rachunkowe z obrotu funduszu szkolnego krajowego w połączeniu z funduszami szkolnemi okręgowemi, z wykazem szczegółowym ich wzajemnych pretensyj, przedkładała Sejmowi najdalej w dwa lata po upływie każdego roku budżetowego.

II. Wzywa się Wydział krajowy:

Żeby ze swojej strony przestrzegał zasad budżetowania funduszu szkolnego, w uchwale I pod l. 4 i 5 wskazanych.

Czytamy w *Gaz. Narod.*:

„W innem miejscu wspominamy o bankiecie, urządzonym przez posłów dla uczczenia nowego Namiestnika p. Zaleskiego. W toaście wniesionym w imieniu reprezentacyi kraju na zdrowie sympatycznego dla wszystkich stronnictw narodowych teraźniejszego naczelnika rządu krajowego, słusznie podniósł Marszałek krajowy te uczucia, jakie wzbudza w starszem pokoleniu posłów fakt, że gdy w pierwszych czasach istnienia Sejmu stawali wobec niego jeden po drugim jako Namiestnicy jenerałowie, wręcz nieprzychylnie dla nas usposobieni, to teraz mamy namiestników, którzy są krew z krwi naszej, kość z kości naszej. Po teraźniejszym zaś Namiestniku tem więcej spodziewać się mamy prawo, gdy przewodnikiem jego w życiu publicznem niezawodnie pozostanie na zawsze szlachetny duch jego rodzica Wacława z Oleska!...

„Na ten toast, który wywołał w prawdziwie świetnem zgromadzeniu uczestników uczty frenetyczny zapał, odpowiedział Namiestnik głosem wzruszonym, lecz co do treści z tem pełnem taktu umiarkowaniem, jakie jest niezbędne na jego stanowisku. narażonem na czujną i pełną przewrotności krytykę naszych „najserdeczniejszych" we Wiedniu...."

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„W komisyi budżetowej panuje jednogłośne oburzenie na systematyczne przekraczanie budżetu przez Radę szkolną krajową. Różnica w zdaniach, jeżeli w ogóle jest jaka, dotyczy chyba tylko sposobu, w jakiby komisya najdobitniej mogła wyrazić swe niezadowolenie. Zdaje się, iż komisya oświadczy w Sejmie przez usta swego sprawozdawcy, iż tylko wzgląd na wielką wagę oświaty ludu zniewala ją do tego, że po raz ostatni uchwali sumę żądaną przez Radę szkolną, która w taki sposób groszem publicznym zarządza. Jeśli i na przyszłość Rada szkolna administracyi swej nie poprawi, będzie Sejm zmuszonym do użycia środka najdrastyczniejszego, — do odmówienia budżetu krajowej Radzie szkolnej."

Piszą nam z Wiednia dnia 12 b. m.:

(*F*) Wiadomości nadchodzące z Zofii do tutejszych sfer dyplomatycznych są zadawalniające. — Zdaje się, że w Bułgaryi powracają już stosunki normalne. Odroczenie sobrania, które nastąpiło ze względu na ekonomiczne interesa deputowanych, tudzież w celu dostarczenia ministerstwu sposobności do wypracowania różnych przedłożeń, zezwala gabinetowi na spokojne i roztropne ułożenie budżetu. Obecnie toczą się też w ministerstwie gorliwe prace w tym kierunku, a myślą przewodnią w tej pracy jest oszczędność zmierzająca do przywrócenia zupełnej równowagi w budżecie. Obecnie tylko intrygi p. Jonina, który wbrew otrzymanym instrukcyom stara się rozsiewać waśń i niezgodę, zaniepokajają polityczne koła bułgarskie. Zamiast bowiem postarać się o usunięcie nieporozumień między stronnictwami, zaostrza Jonin istniejące między niemi przeciwieństwa. Głównym celem jego agitacyj jest jednak ks. Aleksander. Przekonano się, że Jonin zatelegrafował natychmiast po odroczeniu sobrania do rządu rosyjskiego, iż ks. Aleksander dąży do przywłaszczenia sobie nieograniczonego pełnomocnictwa. Postępowanie Jonina, wywołało w Bułgaryi wielkie rozdrażnienie, ponieważ ks. Aleksander cieszy się tam szeroką popularnością, a jeśli o oburzeniu w Bułgaryi wogóle można mówić, to wymierzone ono jest przeciw p. Joninowi, który donosząc rządowi swemu o wypadkach w Bułgaryi, tendencyjnie przekręca fakta.

Piszą nam z Wiednia d. 12 bm.:

(*F.*) Wiadomości, nadchodzące z Montreux do Petersburga o stanie zdrowia panny Natalii Giers, są tak niepomyślne, iż minister Giers zaraz po powrocie cara zażąda urlopu, i uda się do chorej córki.

Giers przestrzegać będzie ściśle charakteru swej podróży, która spowodowaną jest jedynie względami familijnemi, nie będzie się więc nigdzie zatrzymywał, i nie będzie konferował z osobistościami politycznemi. Pokazuje się z tego, że doniesienie *Gaulois* o mającym nastąpić zjeździe Ferrego z Giersem nie zasługuje na wiarę, podobnie jak pogłoska zapowiadająca zjazd Ferrego z ks. Bismarkiem.

Telegramy własne „Czasu."

Sejm.

Lwów 13 października. Pławicki motywując swój wniosek o ingerencyi Wydziału krajowego w rozstrzyganiu sporów granicznych, przytacza, że wiele gmin ponosi wskutak jej braku znaczne szkody.

Lasocki wykazuje zgubne skutki interpretacyi ustępu III, §. 64 ustawy gminnej, i stwierdziwszy dążenie ku jego zmianie już od r. 1878, sądzi, że choć żądająca tego nowella, uchwalona przez Sejm, nie otrzymała sankcyi, dzisiaj wszakże przy korzystnem ułożoniu stosunków, da się zmiana przeprowadzić.

Przy rozprawie o przemyśle górniczym, Gorayski wykazuje, że główną przyczyną wielkiego upadku jest niskie cło ochronne od surrogatu wprowadzanego z Rumunii, a w drugim rzędzie podatki i połączone z ich wymiarem trudności fiskalne; gdy na tem nietylko sam przemysł, ale i państwo wiele traci, sądzi, że w razie silnego poparcia przez Sejm, rząd przedsięweźmie zaprowadzenie pożądanych zmian. Dążące w tym kierunku wnioski komisyi, ujęte w formę rezolucyi, uchwala Izba.

Przy sprawdzeniu wyboru Sieczyńskiego, Romańczuk występuje przeciw wszystkim wyborom, i zarzuca im nielegalność, popieraną przez urzędników.

Namiestnik oświadcza na to, że pomimo ciągłego narzekania w Izbie, nie przedstawiono żadnych faktów, gdyż w takim razie tak w przeszłości, jak i w przyszłości winni zostaliby z pewnością pociągnięci do odpowiedzialności.

Antoniewicz rzuca się na Wydział krajowy wśród protestów Izby, i stawia wniosek, wezwany przez Marszałka do trzymania się przedmiotu, by wybór Sieczyńskiego odroczyć, dlatego, by wykryć oszczerstwo rzucone na „Dom Narodny", jakoby na ten cel użył 2,000 złr.

Po replice Piętruskiego wybór Sieczyńskiego zatwierdzono.

Namiestnik odpowiada na interpelacyę Merunowicza, że choć o nadużyciach spółek kredytowych żydowskich nic dotąd nie wie, a w danym razie ustawa nie nadaje władzom politycznym zupełnej w tym względzie kompetencyi, to przecież przez właściwe zarządzenia przychyli się do treści interpelacyi.

Berlin 13 października. Do *Tagblattu* donoszą z Rzymu, że kardynał Hohenlohe, stosownie do przyjętych zwyczajów, prosił Papieża o urlop, który mu też został udzielony; podróż Kardynała nie ma wcale politycznego charakteru.

Germania stara się osłabić wrażenie, wywołane uderzającem postępowaniem Kardynała w Monachium; wiadomo powszechnie, iż kardynał Hohenlohe odwiedził posła włoskiego i Doellingera, a nie był u Nuncyusza, ani u Arcybiskupa.

Zofia 11 października. Ze strony rosyjskiej zapewniają, że zaraz po przybyciu Cara do Petersburga mają zapaść ważne uchwały w kwestyi bułgarskiej. Dotychczasowy burmistrz Zofii, Karnowicz, krewny Sobolewa, powrócił do Rosyi. Krążą pogłoski, iż Jonin został telegraficznie odwołany.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 13 października. Izba wyższa przyjęła po krótkiej dyskusyi przedłożony przez prezesa ministrów Tiszę, wniosek w sprawie kroackiej. Umiarkowana opozycya pozostawiła swym członkom wybranym do delegacyi swobodną decyzyę, czy zechcą wziąć udział w obradach delegacyi.

Budapeszt 13 października. W Izbie niższej przedłożył minister skarbu budżet na rok 1884. Podług tego przedłożenia ogólne wydatki wynosić mają 329·2 milionów, a więc mniejsze są od zeszłorocznych o 4·1 milionów; ogólne dochody wynosić zaś mają 308·8 milionow; deficyt wynosi więc 20·3 milionów, a mniejszy jest od zeszłorocznego o 3·7 milionów.

Linc 13 października. W sejmie wywiązała się nad podatkiem gruntowym i domowym namiętna dyskusya między prawicą a lewicą. Edlbacher podnosił wiele zarzutów przeciw prawom rady państwa, które dziekan Fischer odparł z godnością, ale stanowczo. Namiestnik wykazał datami niesłuszność sprawozdania komisyi i oświadczył, że pessymistyczne zapatrywania się na stosunki ekonomiczne są niesłuszne.

Paryż 13 października. Dziennik urzędowy ogłasza przemówienia z okazyi rozpoczęcia się obrad nad austryacko-francuskim traktatem handlowym. Minister spraw zagranicznych powitał austryacko węgierskich delegowanych, wspomniał o korzyściach, jakie wynikną dla obu państw, jeśli zamiast dotychczasowej ugody prowizorycznej, zawiązane zostaną trwałe stosunki i zaznaczył, że rząd francuski ożywiony jest tendencyami szczeremi i pojednawczemi. Hoyos odpowiedział, że delegowani austro-węgierscy przejęci podobnemi dążnościami, pragną stosownie do odebranych od rządu swego instrukcyj, przyprowadzić do skutku trwalszy i liberalny stosunek, któryby przyczyniłby się do utrwalenia wzajemnych między Francyą a Austryą stosunków. Kuefstein wyraził życzenie i nadzieję pomyślnego zakończenia rokowań, ponieważ interesa obu państw wymagają usunięcia sytuacyi prowizorycznej, która obecnie nie odpowiada poczynionym przez mocarstwa reformom w systemie cłowym.

Madryt 13go października. Zapewniają, że Posadzie udało się utworzyć gabinet. Tekę ministerstwa skarbu, której nie przyjął Comacho, ofiarowano Suarezowi.

Madryt 13 października. Na bankiecie, z okazyi rocznicy odkrycia Ameryki, było prawie całe ciało dyplomatyczne; wzniesiono wiele toastów na pomyślną przyszłość Hiszpanii.

Petersburg 13 października. Dyrektor departamentu pocztowego Perfiliew, oskarżony o sprzeniewierzenie powierzonych mu urzędownie pieniędzy, skazany został na usunięcie z urzędu i zapłacenie kary pieniężnej w kwocie 15.000 rubli.

Kursa. — Wiedeń 13 października 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·50. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·90. — Renta srebr. 79·—. Renta złota 99·35. — 6% Renta złota węgierska 119·50. — 4% Renta złota węgierska 87·35. — Losy z r. 1860 131·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 841. — Akcye kredyto. 289·80. — Londyn 120·10. — Napoleony 9·52.— — Lombardy 150·40. Losy roku 1864 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 288·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 166·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 147·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·50. — Losy prem. węgiersk. 113·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 192·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 163·50.— Marki 58·.80 — Ruble 117·62. — Dukaty 5·69. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 października. Banknoty austryackie 170·10. — Krótki Wiedeń 169·80. — Krótka Warszawa 199·50. — Banknoty rosyj. 200·10. — 5% Listy zast. Polskie 61·90. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 122·50. — Akcye austr. kredytowe 493·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 październ.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117	—	118	—
Rubel srebrny obrączkowy	1	52	1	62
Marki niemieckie za 100 marek	58	40	59	—
Dukat ważny	5	65	5	75
20-frankówka	9	48	9	54
Imperyał ważny	9	78	9	84
Srebro austryackie za 100 złr.	100	—	100	—
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99	50	—	—
Listy zastawne i obligi				
6% pożyczka krajowa galicyjska	101	—	102	—
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98	25	99	50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89	50	90	50
4% „ „ „ „ „ II em.	86	50	87	50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99	—	100	—
6% listy „ bankn hipot.	101	50	102	50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101	—	103	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91	—	93	50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100	50	101	50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97	50	98	50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98	—	100	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101	—	102	50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	—	101	50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	—	102	—
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99	25 rs. lk	100	25 rs. lk
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87	—	88	50
Akcye kolejowe i bankowe.				
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	287	—	280	—
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165	50	167	—
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300	—	305	—
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	—	—	—	—
Losy krajowe.				
Losy miasta Krakowa	18	25	19	25
Losy miasta Stanisławowa	23	—	24	50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 12 paździer.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4²/₅% Renta papierowa	78	50	78	65
4¹/₅% „ srebrna	78	95	79	10
4% „ złota	99	25	99	40
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120	—	120	50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132	—	132	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	137	80	138	30
„ „ 1864 „ 100 „	167	50	168	—
„ „ 1864 „ 50 „	166	75	167	25
Losy Como-Renten	37	—	39	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie 10% podat.	106	50	—	—
Bukowińskie „ „	98	50	99	—
Galicyjskie „ „	98	50	99	—
Morawskie „ „	104	—	105	—
Niższo-austryackie „ „	104	75	105	75
Wyższo-austryackie „ „	104	50	105	50
Szląskie „ „	110	—	—	—
Styryjskie „ „	104	—	105	—
Siedmiogrodzkie 7% „	97	80	98	30
Węgierskie „ „	99	—	99	50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98	—	98	50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138	50	139	—
6% Renta węgierska złota	119	40	119	55
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97	—	97	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	107	50	108	—
Boden-Credit węgierskie . 140 „	—	—	—	—
„ „ austryackie . 80 „	208	75	209	75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	289	60	290	—
„ „ węgierskie . 200 „	287	50	288	—
Depositen-Bank . 200 „	201	—	202	—
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855	—	860	—
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	—	—	—	—
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837	—	840	—
Unionbank . 100 „	110	75	111	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146	—	146	50
Wied. Bankverein . 100 „	105	50	106	—
Akcye kolei.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167	50	168	25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	563	—	565	—
Elżbiety . 210 „ „	224	—	224	50
Linz-Budweis . 200 „ „	197	50	198	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188	50	189	—
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2680		2685	
Franciszka Józefa . 200 „ „	201	—	201	75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	288	—	288	50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145	—	145	50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	166	25	166	75
Nordwest austr. . 200 „ „	192	50	193	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	204	50	205	—
Rudolfa . 200 „ „	166	75	167	25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163	—	163	50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	316	75	317	25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	150	—	150	50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249	—	250	—
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160	50	161	—
„ Nord-Ost . 200 „ „	147	25	147	50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163	25	163	50
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	—	—	—	—
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118	75	119	25
5% „ „ papier 33 lat	104	50	—	—
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101	50	102	50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103	—	104	—
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101	75	102	25
5½% „ „ złote 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89	50	90	50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99	25	99	75
5% „ „ „ nowe 37 lat	99	25	99	75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101	75	102	25
6% „ „ Włość. „	100	40	100	75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100	95	101	15
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100	—	101	—
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	—	—	—	—
5⁰/₄/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	100	50	101	50
Priorytety kolei.				
Albrechta . 300 złr. 5%	97	60	98	—
Alföld-Fiume . 200 „ „	98	60	98	90
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97	25	97	75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107	—	108	—
Elżbiety . 100 „ 4½%	—	—	—	—
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	—	—	—	—
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	—	—	—	—
„ Em. 1870 . 200 „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 . 200 „ „	—	—	—	—
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	—	—	—	—
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	—	—	—	—
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105	—	105	25
„ „ wal. austr. . „	100	50	101	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107	50	108	25
„ poż. 14 milion. 1882 . „	105	50	—	—
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103	50	104	—
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103	90	104	20
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104	—	—	—
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98	25	98	30
„ II „ 1871 300 „ „	—	—	—	—
„ III „ 1872 300 „ „	—	—	—	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98	10	98	40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94	90	95	30
„ II „ 1867 300 „ 4%	98	25	98	75
„ III „ 1868 300 „ „	94	90	95	30
„ IV „ 1872 300 „ „	93	75	94	25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101	90	102	20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102	15	102	50
„ „ Em.1874 200 „ „	—	—	—	—
Rudolfa . 300 „ „	100	80	101	—
„ Em. 1869 . 300 „ „	100	80	101	—
„ Em. 1872 . 300 „ „	100	80	101	—
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120	50	121	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91	60	91	90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181	50	182	50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137	—	137	50
„ „ . 200 złr. 5%	120	50	120	75
Theissb.-Gesell. „ „	101	50	102	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95	—	95	50
„ „ II Em. 200 „ „	93	25	93	75
„ Nordost . 300 „ „	91	—	91	20
„ „ złotem . 200 „ „	115	75	116	25
„ Westbahn . 200 „ „	98	—	98	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96	50	97	—
Losy.				
5% Donau Regul. . złr. 100	114	75	115	25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	122	70	123	10
„ Węgierskie . „ 100	113	27	113	50
3% „ Tureckie . fr. 400	22	75	23	—
Kredytowe . złr. 100	168	75	169	25
Clary . złr. 42	36	75	37	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109	75	110	—
Insbrucku . „ 20	21	—	21	25
Keglewicha . „ 10½	17	50	18	50
Krakowskie . „ 10	18	50	18	75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38	—	40	—
Palty . „ 42	35	50	36	—
Rudolfa . „ 10½	19	50	20	—
Salma . „ 42	51	—	52	—
Salzburgskie . „ 20	22	80	23	20
St. Genois . „ 42	48	40	48	60
Stanisławowskie . „ 20	23	50	24	—
4½% Tryesteńskie . „ 105	126	—	127	50
4% „ . „ 50	64	50	65	—
Waldsteina . „ 21	26	50	27	—
Windischgrätza . „ 21	39	50	40	25
Waluty.				
Dukaty ważne	5	69	5	70
20 frankówki	9	51	9	52
Imperyały rosyjskie	9	80	9	82
Funty szterl. angielskie	11	96	12	01
Liry tureckie złote	10	85	10	87
Marki niemieckie za 100 marek	58	80	58	85
Rubel papierowy za 100	117	75	118	—

Lwów 12 paździer.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288	—	293	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „	89	50	90	50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98	75	99	75
6% „ „ Banku hip. gal.	101	65	102	65
6% „ „ „ włośc. galic.	100	—	101	50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98	40	99	50
6% „ pożyczki krajowej	101	50	102	50

Warszawa 12 paździer.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	10
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	20
kupon	—	—	144	

Mme Marie Horain

ouvre à partir du 15 Octobre, un cours de leçons et de conversation française pour les adultes, 3 fois, par semaine pour les demoiselles, et 3 fois pour les jeunes gens. On est prié de s'adresser: rue Szpitalna, No 8, au 1er. (2294-6-7)

Doc. Dr. Stanisław Ponikło

mieszka obecnie przy ul. Brackiej pod Nr. 5, na I. piętrze. (2430-2-3)

Dr B. Józefczyk

b. lekarz szpitala powszechnego w Krakowie,
mieszka na Kleparzu przy ulicy Długiej pod Nr. 17, w kamienicy Wgo Peterseima, na I-szem piętrze. Ordynuje od godz. 2—4. (2368-3-3)

Une parisienne

donnant des leçons de français désire trouver auprès d' une famille une jolie chambre meublée ou non ayant une entrée à part. — S'adresser: 22 rue S. Jean, au 1er étage. (2423-2-3)

PAPIER
FAYARD et BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy **Merri No 30** — i we wszystkich aptekach. (270-16-30)

Znaczne zniżenie ceny.
KAWE
WPROST z HAMBURGA
rozsyła jak wiadomo w najlepszym gatunku
Karol Fr. Burghardt w Hamburgu
w workach po **5 kilo** opłatnie z opakowaniem nieoclone za zaliczką.

Mocca praw. arab. b. szlach. 4¾ klg. złr.	6·30
Menado wybor. w smaku	5·40
Perłowa Ceylon b. d. i.	5·40
Mieszanina szczegl. p. god.	5·30
Ceylon plantacyj. b. sm.	5·—
Jawa złoto-brun. wyborna	4·70
Cuba niebiesko ziel. wspan.	4·40
Afryk. Mocca dob. i wyd.	3·90
Santos dobry i mocny	3·55
Rio smaczna	3·25

Herbata w wielkim wyborze za ½ kilo od złr. 1 do 6. (1535-51-)

KOLEJE DRUCIANE

Koleje wiszące, najtańszy środek przewozowy, przeszło 60,000 metrów w ruchu i wykonaniu. Fabryka machin Th. Obach, biuro w Wiedniu, IV. Schwindgasse 19. Wystawione na wystawie elektrycznej w Wiedniu. (2136-12-20)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera** najwyżej upoważniona fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.
H. HEIM, Ober-Döbling bei Wien.
Skład: Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 42. Filia: BUDAPEST, Thonethof.
Najlepsze PIECE regulacyjne wentylacyjne do napełnienia.



Wielka, szybka siła opalania obok małej wielkości pieca; zupełne i bardzo proste regulowanie paliwa; dowolne trwanie ognia; bardzo prosta obsługa [illegible]; usunięcie niemiłego palącego ciepła; natężenie opalania i długa trwałość pieca; dobre przewietrzenie [illegible]. 1 piec może opalać aż 3 pokoje. Centralne przewietrz. opalania dla całych gmachów. [illegible] Znak ochronny fabryki odlany jest na wewnętrznej stronie drzwiczek.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (1742-12-15)

Dr. Hartmanna
„AUXILIUM"
najlepszy znany środek leczniczy przeciw
ślużotokowi
u mężczyzn
i upławom u kobiet,



ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób**, świeżo powstałe w kilku dniach, bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio szybko. Wyraźnie należy żądać Dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn lub kobiet, które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i listem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dr. Hartmanna, we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**
Główny skład: **W. Twerdy** apt., *I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.*
Uwaga. P. Dr. **Hartmann**, ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wyleczą, jak pośpiesznie wszelkie **choroby skórne i tajne**, szczególnie słabości mężczyzn wedle nader uznanej metody, bez [illegible]. Osoby [illegible] **listownie** [illegible]
Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Skład Auxil.um w Krakowie u P. W. Redyka, aptek.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azótu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (1777-21-)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

WIELKI
skład sukien męzkich
p. f.
Adolf Welisch
znajduje się obecnie tylko
w WIEDNIU,
Wieden, Hauptstrasse II.
„zum römischen Kaiser"

Paltoty zimowe	po 18 złr.
Futra podróżne	„ 36 „
Futra miastowe	„ 45 „

Próbki na żądanie darmo i opłat.
Stałe ceny. (2392-3-12

„LE PHÉNIX"

Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu,
założone w 1844 r.
Jeneralna Reprezentacya dla Austryi *w Wiedniu, I., Hegelgasse Nr. 21.* | Jeneralna Reprezentacya dla Węgier *w Budapeszcie, Nádorutcza 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	**233**	**milionów fr.**
Stan ubezpieczeń	**380**	**dtto**
Premie roczne	**24**	**dtto**
Police wystawione w roku 1881	**72**	**dtto**
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	**32**	**dtto**

Towarzystwo rozdziela 50% zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.** (1550-19-)
Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10% **rocznie** zniżoną premię.
Jeneralny ajent dla zachodniej Galicyi p. St. Biliński w Krakowie,
ulica św. Jana Nr. 20.

Szczególności Atzgersdorfskie!

Cesarska kaszka perłowa
w pudełku po ½ i ⅛ kilo:
uznany jako najdelikatniejszy i najlepszy wyrób.
Do nabycia prawie we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i mąki. (2135-5-)

łuskan. owoce strączkowe
w pudełku po ½ kilo:
Łuskany żółty groch,
„ zielony groszek cukrowy,
„ soczewica,
„ bób,
„ kasza owsiana i drobna tatarczana.

Ces. król. uprzyw. Atzgersdorfska fabryka krup jęczmiennych
Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.



Ważne dla posiadaczy drzew owocowych!
PORA JESIENNA.
L. Pichlera klej na owady
(odznaczony przez ces. królew. Towarzystwo ogrodnicze w Wiedniu).
w Wiedniu, VII. Westbahnstrasse 50.
Jedyny środek do wytępienia tak szkodliwego **piędzika przedzimiaka, prządki, robaków owocowych** itp. Puszka ½ kilo wystarcza na 30 drzew i kosztuje **tylko 75 c. w. a. Kółka papierowe** do tego 50 sztuk **90 c.** Do każdego zamówienia dołączony jest opis użycia
Liczne świadectwa o korzystnych skutkach są do przejrzenia.
Prospekta darmo. (757-6-6)

BERLIN. Jan HOFF, c. k. nadworny fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. PETERSBURG.

Firma założona w roku 1847.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 56 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodow.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochronny prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spencer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. — Mark H. Judge, sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po 1 złr. i 60 cnt.

JANA HOFFA
czokolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla osób słabych i nerwowych. Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycie kawy jako nadto pobudzające jest wzbronione. Paczka ¼ kilo złr. 1·80, 90 i 60 c., ½ kilo złr. 2·40, 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana
JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,
nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Wales, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej, Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielka, rodzina Metternichów, Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer, J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy, profesorów doktorów Bambergera, Schröttera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

Pięć najświeższych doniesień wyleczenia i wynurzeń podziękowania z września 1883 r. z Wiednia i prowincyi.

Wiele tysięcy osób już zupełnie opuszczonych, wyratowanych zostało przez Jana Hoffa wyroby słodowe (piwo zdrowotne z wyciągu słodowego), odzyskało napowrót swe zdrowie i cieszą się niem dzisiaj. (Słowa wypowiedziane przez tychże samych wyleczonych).

Wielmożny Panie! Przez **cały rok** cierpiałem na bolesny **nieżyt żołądka i kaszel**, a wszelkie lekarstwa były daremne. Wreszcie użyłem Pańskich doskonałych Jana Hoffa wyrobów słodowych. Po kilku miesiącach kaszel ustał zupełnie, apetyt powrócił a zdrowie moje odzyskałem zupełnie przez Pańskie Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego. Przyjmij Pan moje najserdeczniejsze podziękowanie. Zarazem dołączam podziękowanie w języku węgierskim do ogłoszenia w najszerszych kołach.
Mezökovacshaza. **Dr. Alois v. Nagy,** proboszcz.

Wielmożny Panie! Upraszam o natychmiastowe najszybsze przysłanie 13 butelek Pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i dwóch woreczków cukierków słodowych za zaliczką pocztową. Stwierdzam z przyjemnością, że używam Pańskich wyrobów z przyjemnością i że mi one dobrze służą.
St. Andrä pod Villach, 5 września 1883.
Z wysokim szacunkiem
M. v. Peichl, żona dyrektora.

Lekarskie uznanie lecznicze.

Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Jana Hoffa wyroby słodowe dotychczas okazały się skutecznemi u wszystkich moich chorych, którzy już od dłuższego czasu cierpieli na brak tchu, brak apetytu i osłabione trawienie, dlatego też ponownie Pana upraszam o przysłanie mi za zaliczką 28 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 3 woreczków cukierków słodowych pod adresem: „pan Jan Guschall w Bernie". Z szacunkiem
Grottau, 9 września 1883.
Dr. Józef Fröde, praktyczny lekarz.

Doniesienie wyleczenia z Wiednia.

Wiedeń, 11 września 1883.
Niemogę pominąć sposobności, aby Panu najserdeczniej podziękować za cudowne wyleczenie nieżytu żołądka, którym mój mąż od 4 miesięcy był dotkniętym. Mąż mój używał różnych środków, lecz niestety bezskutecznie, aż wreszcie przypadkiem wyczytał w gazecie o Pańskich tak cudownie działających Jana Hoffa wyrobach słodowych. Uczynił próbę i już po krótkiem użyciu Pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego nastąpiło polepszenie, a teraz po użyciu 21 butelek, mąż mój zupełnie wyzdrowiał.
Przyjmij Pan nasze najszczersze podziękowanie, a zarazem proszę ogłosić to pismo na pożytek podobnie cierpiących.
Z wysokim szacunkiem
Franciszka Platenik, Neufünfhaus, Goldschlaggasse Nr. 28.

Najnowsze podziękowanie z Wiednia.
z 7 września 1883.

Upraszam ponownie o 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego, gdyż jeżeli go tylko przez 8 dni nieużywam, czuję jego potrzebę. Używam go już przez 2 lata i przekonałem się, że mi dobrze czyni, dlatego proszę to publicznie ogłosić.
Wiedeń, 7 września 1883. Z szacunkiem
Franciszek Bargetzi, cukiernik, Mariahilferstrasse Nr. 62.

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko pierwszych prawdziwych Jana Hoffa wyrobów słodowych z zarejestrowanym przez c. k. sąd handlowy w Austryi-Węgrzech znakiem ochronnym (portret wynalazcy). Nieprawdziwemu wyrobowi ininnych brakują pierwiastki ziół leczniczych i właściwy sposób przyrządzania Jana Hoffa wyrobów słodowych; nieprawdziwe wedle orzeczenia lekarzy źle działają na zdrowie. (2313-2 4)

Prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze. Przy zakupnie wyraźnie tylko tych żądać należy.

Jana Hoffa cukierki z wyciągu słodowego w niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Składy główne mają w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, A. Siedlecki, Ed. Radler, F. Gralewski apt., Jan Janiga w Rynku gł. 42, Edw. Fuchs, W. Fenz, St Feintuch; w BOCHNI: J. Michnik; w BORYSŁAWIU: F. Hajeki; w BRZEŻANACH: A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU: Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE: L. Noss apt.; w DEMBICY: H. Zauderer aptek.; w DROHOBYCZU: J Aichmüller, Dobrzenicki aptek.; w GORLICACH: S. Birn; w GRODKU: A. Lippus; w GRYBOWIE: A. Muszyński; w JAROSŁAWIU: J. Rohm A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE: T. W. Brąglewicz; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz; we LWOWIE: S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser aptek.; w MONASTERZYSKACH: L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU: W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU: Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU: M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH: G. Morawetz, w RZESZOWIE: A. Karpiński apt., Schaitter & Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE: K. Maresch apt., J. Aleksiewicz apt.; w SANOKU: J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE: J. Macura, A. Amirowicz apt.; w STRYJU: D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOPOLU: Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE: W. Müldner & Co.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Wszystkie Jana Hoffa wyroby słodowe odznaczone zostały 58 razy przez cesarzów i królów.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

TANIE WYDANIA J. Chociszewskiego.

Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży. Wydanie V., 12o, 256 str., z 80 rycinami, 50 ct.
Mała historya polska dla dzieci, 16o, 100 str. z obrazkami, 10 ct.
Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich, 16o, 96 str., z portretem, 10 ct.
Historya święta z dodatkiem małego katechizmu, w krótkości zebrana, 8o, 120 str., z wielu rycinami, opr. 25 ct.
Kucharka polska miejska i wiejska, zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożona przez T. Wiśniewskiego, 8o, 84 str., opr. 45 c.
Żywoty świętych Patronów narodu polskiego dla ludu i młodzieży, 12o, 208 str, z rycinami, 60 ct.
Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str. 15 ct. (1311-22-)
Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.
Do nabycia w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

W dzień S. Jana Kantego, dnia 21 października b. r. odbędzie się, jak lat poprzednich,
zjazd dawnych uczniów Zakładu wychowawczego w Tarnopolu,
na który wszystkich pomienionych Panów najuprzejmiej zapraszam. — Proszę oraz o łaskawe zawiadomienie mnie o przybyciu i o łaskawe udzielenie wiadomości innym znajomym Kolegom. (2453-2-2)
X. P. Rubon, T. J.
Rektor Zakładu.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 910. [2425-2-3]
Celem wybudowania jednej nowej a pogłębienia i naprawy trzech starych studzien w mieście Jordanowie, rozpisuje się **licytacyę in minus** na dzień **25 października 1883 r.** od godziny 9ej do 12ej przedpołudniem, ustną i ofertami pisemnemi, przed rozpoczęciem licytacyi ustnej złożyć się mającemi, należycie ostemplowanemi i w wadyum zaopatrzonemi.
Cena wywołacza ustanowioną została w kwocie 606 złr. 4 ct., a wadyum 10% ceny wywołaczej.
Licytacya ta odbędzie się w kancelaryi gminnej, gdzie kosztorys i warunki licytacyjne przejrzeć można.
Zwierzchność gminna miasta Jordanowa.

NAJDAWNIEJ ISTNIEJĄCE
BIURO UMIESZCZEN Justyny Jędrzejewskiej
pod kierownictwem Maryi Wysockiej
w Krakowie,
przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,
mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (2089-4-)

Kamienica trzechpiętrowa

w śródmieściu, jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone.—Bliższa wiadomość u adwokata Dra *Zygmunta Kleina*, plac Dominikański Nr. 4 w Krakowie. (2367-2-5)

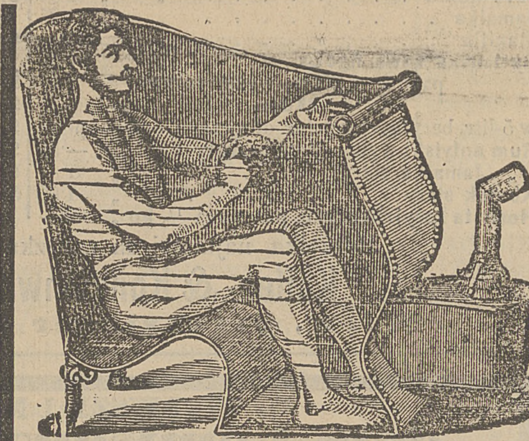
Estragonowa musztarda
w patent. opakowaniu.
Victor Schmidt & Söhne
Wiedeńska szczególność,
najlepszy krajowy wyrób ⅛, ¼ i 1/1 kilo słoiki, tylko prawdziwe z firmą i znakiem ochronnym, do nabycia we wszystkich sklepach, handlach korzennych i łakoci. (1674-8-)

CACAO van HOUTEN

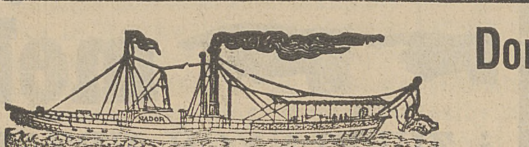
w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym
Caco van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.
Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:
1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą powyższą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek.
5. Bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do życia. (2134-5-27)

C. J. van HOUTEN & ZOON
Weesp w Hollandyi
w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym
J. WENTZLA w KRAKOWIE.

Kto chce sobie kupić taki stołek kąpielowy Weyla z grzaniem, może się całkiem wygodnie w dzień ciepło kąpać.



Do ciepłej kąpieli 30° R. potrzeba tylko 5 konewek wody i ½ kilo węgli. Cena z przesył. do stacyi kol. 30 złr.
Kąpiel w stołkach kąpielowych Weyla jest daleko wygodniejsza i zdrowsza niż w dotychczasowych wannach kąpielowych, gdyż [illegible] zapobiega zupełnie nagromadzeniu krwi w głowie i przeziębieniu, [illegible]
L. WEYL, właściciel c. k. przywileju **w Wiedniu,** III., Landstr. Hauptstr. 109.
Obszerne ilustrowane cenniki w polskim języku darmo i opłatnie. (2374-6-20)
Wanny kąpiel. z przyrządem do opalania, cynkowe Nr. 14, 60 cent. wysok., 70 szer., 150 dług. 35 złr. włącznie z opłat. przesyłką.



Doniesienie dla podróżujących publiczności.

Szan.PP. Pasażerów życzących odbywać dalekie podróże n. p. do Anglii, Ameryki, Afryki, Australii, mam zaszczyt zawiadomić, że w mojem biurze dla komunikacyi powszechnej mogą otrzymać każdego czasu bezpośrednich biletów tak dla zwyczajnych jak wszelkich klas i niektórych części świata, również dla wszystkich Towarzystw parowców pocztowych świata po urzędowej cenie. (2174-4-50)
Udzielam także wszelkich wiadomości co do zmiany monet, banknotów i przekazów na wszystkie większe miasta handlowe. Wyjaśnienia o kosztach podróży i t. p. bezpłatnie.
Arnold Reif w Wiedniu, I., Pestalozzigasse.

Eggera SZCZEGÓLNOŚCI!
Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.

Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, [illegible] **Pudełko oryginalne 30 cnt.**

Eggera pastylki piersiowe na kaszel, chrypkę, zaflegmienie i wszelkie rodzaje [illegible] **Pudełko oryginalne 25 ct.**

Eggera cukierki z roślin mchowych (żelatynowe lichen carageen) [illegible] **Pudełko oryginalne 15 cnt.**

[illegible] W KRAKOWIE mają na składzie apt.: *J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk, E. Radler, K. Wiszniewski,*—następnie wszystkie większe apteki w Galicyi. (2313-2-4)

Osłabienie męzkie, choroby nerwowe, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.
Dra Wruna
proszek peruwiański
(wyrabiany z ziół peruwiańskich).



Proszek peruwiański jest jedyny i wyłącznie na to odpowiedni, [illegible] osłabienia męzkie (impotencyę) [illegible]
Składy **w Krakowie** u p. **W. Redyk**, apt. we Lwowie u p. J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

L. 346. (2295-2-3)

Licytacya

rozpisana wskutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 25 września 1883 r. l. 47310, na dostawę surowych artykułów żywności dla szpitala św. Łazarza w Krakowie na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1884 r. — odbędzie się w dniu **25 października 1883 r.** w kancelaryi Dyrekcyi szpitala, od godziny 10ej do 12ej w południe, za pośrednictwem pisemnych, 50 cnt. stęplem opatrzonych, zapieczętowanych ofert.

W warunkach licytacyjnych, które można przejrzeć każdodziennie w kancelaryi Dyrekcyi szpitala od godziny 8ej zrana do 3ej popołudniu — wyrażone są bliższe szczegóły, o składaniu ofert, jak również o dostawie ilości i jakości artykułów żywności według grup i wadyów złożyć się mających w dniu licytacyi.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Kraków, d. 4 października 1883 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*